

## Ceny prenumeraty

We Lwowie: miesięcznie 2 kor.,  
za codzienną dwukrotną dostawę  
do domu dopłaca się 60 halerczy.

Z przesyłką poczt. w kraju i monarchii  
miesięc. 2 K. 50 h. } z 2-krot. 3 K. — h.  
kwart. 7 K. 50 h. } wysyłką 9 K. — h.  
rocznie 30 K. — h. } pocztow. 36 K. — h.

W Niemczech: miesięcznie 4 kor.

W innych państwach Związku pocztowego miesięcznie 5 koron.

Zmiana adresu pocztowego 40 hal.

Redakcja, Administracja, Drukarnia  
Lwów, ulica Chorażczyzny 17—19.

# Słowo Polskie

wychodzi 2 razy dziennie

## Ceny ogłoszeń

Ogłoszenia (inseraty) za 1 wiersz  
petitowy lub jego miejsce 20 hal.  
Nadesłane za wiersz petitowy lub  
jego miejsce 80 halerczy.  
Nekrologia za wiersz petit. 60 hal.  
Doniesienia o ślubach, zaręczynach  
it. p. wiadomości po 1 kor. za wiersz.  
Drobne ogłoszenia za wyraz 6 hal.  
najmniej 60 halerczy. Wyrazy grub-  
szem pismem liczą się podwójnie.

## Ceny oddzielnych numerów

Nr. popołudn. 6 h. z przesyłką 10 h.  
Nr. poranny 4 h. z przesyłką 6 h.  
Drobnych rękopisów nie zwraca się.

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: Redakcji Słowa Polskiego we Lwowie. — Listy w sprawach prenumeraty i odbioru pisma, ogłoszenia reklamacyjne uprasza się nadsyłać pod adresem: Administracja Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla telegramów: Słowo Lwów. — Nr. telefonu Redakcji 541, Administracji 740.

Wydawca: inżynier WACŁAW WOLSKI.

Redaktor naczelny: ZYGMUNT WASILEWSKI.

## Szowinizm.

W listopadowym zeszycie „Przeglądu Wszechpolskiego“ znajdujemy pod powyższym tytułem artykuł, z którym zaznajomić chcemy czytelników w całej niemal rozciągłości, streszczając tylko mniej ważne ustępy. Red.

I. „Szlachetna wiara w wielkość własnej ojczyzny nie jest szowinizmem. Znamiona jego stanowią: dziłka przesada, drażliwość i głupota, uważanie wszelkiego powątpiewania (o wartości narodu) za obrazę i obrażanie innych, gdy się szczerze wypowiada“. Powyższe określenie szowinizmu, pochodzące od jednego z historyków amerykańskich, ściśle odpowiada jego pojęciu w całym cywilizowanym świecie.

U nas szowinizm rozumieją inaczej.

W dzisiaj używanym u nas znaczeniu zaczęli używać tego wyrazu socjaliści w zaborze rosyjskim przed trzema lat dziesiątkami. Ówczesni socjaliści pod płaszczykiem kosmopolityzmu szerzyli właściwie radykalne moskalofilstwo. Wszelkie objawy poczucia narodowego mienili oni szowinizmem i „piętnowali energicznie wszelkie aspiracje do niepodległości lub chociażby najlżejszej samoistości narodowej“. Czasy te bezpowrotnie minęły, ale termin przez nich wprowadzony pozostał i przeniesiono go nawet do pozostałych dzielnic.

Dawniejsi socjaliści pogodzili się już z bierną polskością, ale dotąd odczuwają wstępną i niechęć do wszelkich czynnych pierwiastków narodowego życia i nazywają je szowinizmem.

Dogodnym jest ten termin również dla szeroko rozumianego „Kraju“ i jego popleczników. Chętnie używają go też kosmopolityczne warstwy mieszczaństwa i wogóle wszyscy, którzy pragną, aby ich pogoni za zyskiem nie przeszkadzało społeczeństwo żadanymi szerszymi aspiracjami.

Wymienione wyżej okoliczności wystarczają do zrozumienia, dlaczego termin, którego ojcem byli antynarodowi socjaliści, który wciśnięt się do naszego języka w najmarnejszym momencie dziejów naszej myśli — tak często dziś jest powtarzany, zwłaszcza na bruku warszawskim.

„Walka z szowinizmem!“ — oto hasło, które się rozlega na szpaltach prasy kierunku petersburskiego i „postępowego“, pod którym zbierają się rozmaite konweniety i sejmiki, pod którym organizuje się na całej linii kampania. A zachęca do niej urzędowy „Warszawski Dniownik“.

## Listy krakowskie.

Kraków, 3 grudnia.

(Powszechne wykłady uniwersyteckie. — Zadania podobnych instytucji).

Doczekaliśmy się więc otwarcia tak upragnionych i długo oczekiwanych „Powszechnych wykładów uniwersyteckich“. Długo zaiste oczekiwanych, dwa lata bowiem upływają od czasu powzięcia inicjatywy przez Senat akademicki, a przeszły one na zatwierdzeniu statutów i pozyskaniu niezbędnych na początek środków w formie rządowej subwencji 3000 kor. Z upragnieniem oczekiwali wejścia w życie wykładów wszyscy ci, którym szczerze na sercu leży szerzenie wiedzy wśród mas szerokich, dziwnym bowiem zbiegiem okoliczności Kraków, pomimo swej wysokiej kultury, pomimo wielorakich prób, nie potrafił dotąd stworzyć instytucji odpowiedniej, która stała na wysokości zadania, a nie odbiegała w niczem od swego założenia i celu.

Dość powszechnem jest mniemanie, że jedyne zadanie wykładów popularnych polega na rozszerzeniu zakresu wiadomości wśród słuchaczy, na dostarczeniu im pewnego zasobu nowych, a nieznanych faktów, których na innej drodze zdobyć nie mogą. Takie określenie celu obejmuje zaledwie materiał, który się słuchaczom podaje, a materiał ten musi być z jednej strony należycie usystematyzowany, z drugiej strony — odpowiednio wybrany.

Wykłady powinny więc przede wszystkim obejmować pewną całość wiedzy, przedewszystkiem nauk konkretnych a nie oderwanych, dając umysłom surowym odczuć jeżeli nie poznać jej organiczny związek wewnętrzny i całokształt objętych przez badania zjawisk. Świadomość tego, czego się nie

„Szowinizmem“, w który się mierzy, jest kierunek demokratyczno-narodowy.

Na czym ten szowinizm polega? na jakiej drodze się objawia?

Czy w stosunku do własnego narodu?... Jeżeli szowinizm, jak to zresztą każdy cywilizowany człowiek uważa, jest zaślepieniem co do przymiotów swego narodu, co do jego wyższości nad innymi, to przeciwieństwo kierunku dzisiejszego w Polsce nie krytykuje tak ostro wad narodowych, nie szuka dróg ich usunięcia, nie pracuje tyle na polu wychowawczem, co kierunek demokratyczno-narodowy. Czyż nie byłoby raczej szowinistami ci panowie, co powtarzają ciągle, że Polak nie może żywić takich „niskich“ uczuć i dążeń, jak Niemiec lub Anglik, gdyby mówili szczerze, gdyby te frazesy o wyższości moralnej Polaków nie były kłamstwem, obliczonem na zamydlenie oczu ogółowi i utrzymanie go w stanie politycznej bierności!

A może ten szowinizm objawia się w stosunku do Moskali, tak jak to uważali owi socjaliści, którzy wyraz wprowadzili w użycie? Jeżeli naród zwyciężony, skopany, uciśniony, ujęty w takie pęta, że najelementarniejsze przejawy narodowego życia ma niemożliwione, może w stosunku do swoich zwycięzców i panów wykazywać szowinizm, to jedyną możliwą formą tego szowinizmu byłaby — widzieć swą wyższość nad wrogiem w tem, że się jest zwyciężonym i uciśnionym. I tacy szowiniści u nas istnieją, ale ani jednego z nich nie liczy w swych szeregach, kierunek demokratyczno-narodowy. Pracować u podstaw nad przerobieniem polskiej masy ludowej na czynną siłę polityczną, budzić w niej uczucie narodowe i wyrabiać zrozumienie narodowych interesów, kształcić młodzież w kierunku narodowym i chronić przed znieprawieniem rządowej szkoły, paraliżować wszędzie, gdzie można, rusyfikacyjne roboty rządu, wyrabiać odporność wobec wpływu obcego, szerzonego przez rząd i przedstawicieli społeczeństwa rosyjskiego na naszym gruncie, kosztem znacznych ofiar dostarczać ogółowi wolnego słowa drukowanego, walczyć z nadużyciami organów rządu i z jego ustawami, obliczonymi na naszą zgubę — wszystko to jest takim szowinizmem, jak w owym społeczeństwie studenckim było usuwanie moskiewskich pieśni, lub potępienie agitacji wśród ludu przy pomocy moskiewskich broszur.

A może szowinizmem było zwalczanie moskalofilstwa w Galicji i w zaborze pruskim? może szowinizm dyktował nam opór przeciw udziałowi polskiemu w wystawie wszechświatowej? może on

wie, jest równie do wykształcenia potrzebna, jak znajomość faktów, a nie zapominajmy, że umysły mało kulturalne są zawsze narażone na przesadne wyobrażenia o znaczeniu połączonych przez siebie okoliczności wiadomości. Gdybyśmy ograniczyli, jak to się u nas niejednokrotnie zdarzało, nauki społeczne do ekonomii, przyrodnicze do pewnych teorii biologicznych, a historyczne do tez historyzoficznych, przygotowywalibyśmy zastępy spaczonych jednostronnością umysłów.

Dobór podawanego materiału gra nie mniejszą rolę, a dobór ten sprowadza się do należytej perspektywy faktów, pierwszorzędných i drugorzędnych, istotnych i przygodnych. Jak często się grzeszy przeciwko tej pierwszej zasadzie naukowości, łatwo się przekonać z wielu wykładów „Uniwersytetu ludowego“ lub innych przygodnych, w których prelekcji jakby umyślnie pracują nad tem, aby wbić w umysł słuchacza karykaturalne wprost postacie faktów, raz zmniejszanych do form karłowatych, to znowu rozdmuchiwanych do przesadnych rozmiarów, lub przedstawianych w fałszywym świetle.

Samo „szerzenie wiedzy“ może z niej zrobić regulatora postępowania albo ślepe jego narzędzie, może być równie dobrze szkodliwym jak pożytecznym, może wzbogacać umysły albo je wypaczać. Z tego właśnie względu ujęcie w swe ręce zadania tak obosiecznego przez sfery uniwersyteckie, daje gwarancję, że wykłady będą wolne od podobnych błędów, powierza się je bowiem ludziom zawodowo wdrożonym do metod naukowych i uzbrojonym w życie pod względem zasobów wiedzy.

Ale rozszerzanie zakresu wiadomości faktycznych nie jest jedynym zadaniem wykładów popularnych. Winny one nad o, a może przede wszystkim, szczepić wśród mas szerokich kult prawdy

nas pchał do walki o polską naukę religii w Siedlcach i Białej?... Jeżeli to wszystko pochodzi z szowinizmu, to szowinizmem jest silna chęć pozostania Polakami, pomimo wszelkie wysiłki i wybiegi wrogów. I jedyną w takim razie drogą do uwolnienia się raz na zawsze od zarzutu szowinizmu jest przejść od razu na prawosławie i zacząć wychowywać swe dzieci na Moskali.

Czy nie jest większy ten szowinizm „wszechpolski“ w stosunku do Niemców? Nie, pod tym względem stawiano raczej zarzut przeciwny. Kiedy prasa demokratyczno-narodowa, będąc niemal odosobnioną w całej Polsce, prowadziła kampanię przeciw obłudowi moskalofilskiemu, wtedy ogłoszono nas za prusofilów i rzucano nam w twarz nawet insynuację, że bierzemy z Berlina marki. A młodzież pozostająca pod wpływem demokratyczno-narodowego kierunku szła tymczasem do pruskich więzień za pracę nad sobą w duchu polskim. Wprawdzie w ostatnich czasach, kiedy wrzała walka o wyzwolenie polskiej polityki na Ślązku z pod kierownictwa niemieckiego, o zerwanie z centrum, wypłynął zarzut szowinizmu i w stosunku do Niemców. Ale tego zarzutu z powodu ukończonej kampanii dziś już nie śmie nikt powtórzyć... (D. n.).

R. SKRZYCKI.

## Pod fałszywym adresem.

Wiedeń, 3 grudnia.

(A.) Zwolennicy obecnego gabinetu biurokracyjnego w Kole polskiem — a jest ich garść spora — od dwóch dni gwałtują strasznie na Czechów.

Czesi winni — utyskują owi posłowie — że parlament i parlamentaryzm w Austrii rozlatują się w gruzy. Czesi uniemożliwiają kontrolę nad budżetem. Czesi hamują wszelką pracę ustawodawczą. Czesi przeszkadzają pracom nad podniesieniem dobrobytu ludności. Słowem, Czesi, Czesi i jeszcze raz Czesi są winowajcami i sprawcami dzisiejszego zamętu, dzisiejszego zastoju.

Jedni z tych krytyków taktyki czeskiej ograniczają się do postękiwania, inni usiłują wpłynąć na Czechów, aby pozwolili na załatwienie parlamentarne prowizoryum budżetowe, które rząd oznaczył sobie od razu na pół roku z góry, podczas gdy posłów polskich moralnie obowiązuje rezolucya hr. Starzeńskiego, postawiona i uchwalona na posiedzeniu Rady dnia 22 czerwca 1903 r., aby gabinetowi urzędniczemu uchwalić prowizoryum

i rozbudzić wiarę w jej autorytet, a przeświadczenie o istnieniu przedmiotowej prawdy życiowej dać może tylko nauka czysta i bezstronna. Umysły niewykształcone, wyrabiając swe pojęcia o życiu na agitacji politycznej, na prasie brukowej lub co gorsza — rewolwerowej, na literaturze podejrzanej wartości, tracą powoli wszelką busolę umysłową, padają pod autorytet frazesów, jeżeli nie dochodzą do przekonania, że „wszystkiego dowieść można“. Popularne wykłady naukowe dać im powinny ostoję dla rozchwianej myśli, — wszepić pojęcie o możności poszukiwania prawdy, rozbudzić sumiennność umysłową, dać pierwsze pojęcie o metodach myślenia.

Jeżeli w tych wykładach słuchacze dopatrzą się tendencji, chęci wszczęcia im też już gotowych lub pozyskania ich dla widoków postronnych, jeżeli nie zrozumieją od razu, że się przemawia do nich w imię powagi czystej prawdy, stojącej ponad tem wszystkim, co ich dotąd po bezdrożach myśli wodziło, to niewątpliwie cel będzie jeszcze raz chybiony.

Słuchacze z ludu mają sami trafny instynkt pod tym względem, gdzie odczują tentencję, tam pierwiej, czy później pozostają tylko zwolennicy tej właśnie tendencji, inni odchodzą, nie znalazłszy tego, czego szukali — punktu oparcia w czemś niewzruszonym, pewnym, nie wprowadzającym do ich umysłu żadnej rozterki, a dającym pokarm duchowy i trwałą podstawę do orientowania się w zjawiskach życia otaczającego.

Mie mamy dotąd żadnego powodu powątpiewać, że nasze „powszechne wykłady uniwersyteckie“ tak właśnie pojmują swe zadanie. Kraków dojrzał już do tego, aby się otrząsnąć z narowów politykowania zawsze i wszędzie i podjąć w całej pełni zadania kulturalne, jako samodzielną, wolną od wszel-

budżetowe jedynie na trzy miesiące z góry.

Rzecz dziwna, że żaden z pośredników polskich nie skieruje swej gorliwości i swych skarg pod adresem Niemców. Czesi zaraz na początku rządów obecnego gabinetu podczas rozpraw lutowych 1900 roku zapowiedzieli, że będą się domagali narodowego i politycznego zadosyćuczynienia za zniesienie rozporządzeń językowych. Powtórzyli tę deklarację w lutym 1901 r. po nowych wyborach. Okazali przecieć dużo dobrej woli, dając gabinetowi urzędniczemu aż dwa lata czasu, po koniec 1902 r., aby się porozumiał z Niemcami, w jaką formę można by owo zadosyćuczynienie polityczne i narodowe przyodziać. Tymczasem gabinet urzędniczy owe dwa lata rozejmu (22 miesięcy) zmarnował na chwałbę własną, że uzdrowił stosunki parlamentarne i dokonał czynów wiekopomych. Na Niemców ani wywierał nacisku, aby okazali skłonność choćby do drobnego ustępstwa, ani obmyślił planu, jakby zmusić Niemców do ustępstwa.

Wobec tego trudno winić Czechów, jakoby wypadli z za płota, urządziwszy zasadzkę na Bogu ducha winnych ministrów. Przeciwnie, i ministrowi-biurokraci i Niemcy wiedzieli, że Czesi unieruchomią parlament, jeżeli po koniec 1902 r. nie otrzymają zadosyćuczynienia politycznego za zniesienie rozporządzeń Gautschowskich, na których wydaniu i odwołaniu jako klasyczny przykład konsekwencji politycznej widnieje podpis ministra dra Koerbera.

Jest rzeczą bardzo chlubną i piękną, że prezes Kola polskiego, eksceleńcy Jaworski, urządziwszy u siebie na Geisangasse herbatkę dla Czechów, starał się ich nakłonić do przepuszczenia prowizoryum budżetowego. Byłoby przecieć rzeczą również chlubną i piękną, gdyby eksceleńcy Jaworski zaprosił do siebie na piwo pilzneńskie przedstawicieli stronnictw niemieckich, aby przy tym trunku wytłumaczyć im potrzebę porobienia ustępstw Czechom. Dlaczego ofiarę na rzecz zgody i pracy w parlamencie mają ponosić Czesi? Wszak ich dorobek polityczny w Austrii jest jeszcze tak skąpy? Niemcy natomiast mają i armię i dyplomację i władzę centralną niemieckie. Niemcy żyją sokami politycznymi i ekonomicznymi całego państwa. Dla Niemców danie Czechom drugiego uniwersytetu byłoby drobnostką, gdyż w nich nie podpiłowałoby ich hegemonii, ich uprzywilejowanego stanowiska w państwie.

Kto się podejmuje pośrednictwa, ten powinien poczuwać się do obowiązku nawoływania nie tylko Czechów, by ustąpili, lecz również do obowiązku powiedzenia prawdy w oczy i rządowi i Niemcom. Rząd zmarnował dwa lata czasu, ludząc się, iż Czesi rzucą groźby jedynie na wiatr. Niemcy są taką pychą, przejęci, są taką żądzą przejęcia germanizowania Czechów, zwłaszcza na Morawach, że nawet nie mogą pojąć, żeby się ktoś śmiał domagać od nich ustępstw na rzecz innych narodów w Austrii. Lecz pośrednik powinien to powiedzieć Niemcom w oczy, w pełnej Izbie, bez prowokowania i drażnienia, spokojnie. Takim wystąpieniem przecieć pod adresem Niemców dałby Czechom rękojmiej, że jest pośrednikiem rzetelnym, widzącym jasno błędy rządu i Niemców.

kich przymieszek stronnictw galęz pracy obywatelskiej.

Powodzenie tak postawionej instytucji byłoby prawdziwym dobrodziejstwem w sprawie oczyszczenia naszej krakowskiej atmosfery życia publicznego od duszących wyziewów rywalizacji i niechęci stronnictw, które wciskają się do wszystkich zakątków działalności obywatelskiej. Niejednokrotne próby dotychczasowe, dzięki zbyt zakorzenionym tradycjom przeszłości, wchodziły pomimowoli na tory fałszywe. Pragnąc szczerze tworzyć instytucje wolne od polityki i stronnictwa, nadawano im charakter nie partijny jakby należało, ale — międzypartyjny. Można osiągnąć tą drogą pewną, dość zresztą niestabilną, równowagę sił rozbieżnych, ale nie siłę jednolitą, którąby w założeniu swoim stała poza stronnictwami, a nie tylko ponad nimi.

W instytucjach takich nie o równomierne przedstawicielstwo w nich stronnictw iść powinno, gdyż ono właśnie musi wnosić politykę do ich łona, ale o rzeczywistą bezpartyjność w działaniu, nie o osoby nawet, ale o charakter prowadzonej przez nie pracy. Kto się szczerze zabiera do roboty kulturalnej, występuje w niej nie jako członek stronnictwa, ale jako obywatel, dbający jedynie i wyłącznie o podniesienie poziomu tych, na których oddziaływa. Ta zdolność rozdzielania się niejako, radykalnego oddzielenia w sobie dwóch tych ról społecznych jest właśnie cechą wyższej kultury, a kto jej sam nie posiada, na próżno kusić się będzie o podnoszenie kultury innych.

„Służymy wiedzy, wiedzy czystej, bez żadnych przymieszek partyjnych a już najmniej politycznych”, oświadczył główny organizator wykładów prof. Czermak współpracownikowi „Czasu”. Zapowiedź tę witamy ze szczerą radością, a inicjatorom życzymy, aby osiągnęli większe jeszcze powodzenie, niż ich lwowscy poprzednicy.

ALIQUIS.

Dopóki pośrednicy polscy owego dowodu bezstronności i odwagi cywilnej Czechom nie dadzą, ci ostatni nie uwierzą, że tutaj chodzi tylko o ratowanie parlamentu. Przeciwnie, będą sądzili — i słusznie — że pośrednikom w pierwszym rzędzie zależy na uratowaniu teki ministrom-biurokratom, którzy daremnie się przechwalali latem 1902 roku, że uzdrowili parlament. Akcja, podjęta przez pośredników polskich, jako jednostronna, zapewne się nie uda i ściagnie na ich głowy ogólne niezadowolenie. Takim bywa los wszelkich półśrodków i polityków, którzy się posługują półśrodkami.

## Kurenda biskupia.

Ks. Leon Wałęga, biskup tarnowski, w d. 24 zm. zwrócił się do wiernych swojej diecezji z kurenda, która rysuje przede wszystkim w czarnych kolorach upadek religijności ludu wiejskiego. Kiedy przed paru laty ks. Wałęga wstąpił na stolicę biskupią, witał go lud jako swego, i okazywał mu zupełne zaufanie. Obecnie jest jednak inaczej. Aczkolwiek większość diecezjan pozostaje wierna kościołowi, coraz liczniejsze są jednak wyjątki, które „z niedowierzaniem i niechęcią spoglądają na duchowieństwo, a nieraz posuwają się aż do nienawiści”. Sam ks. biskup, jak opowiada w kurendzie, kilka razy „musiał z ust polskiego wieśniaka i swego diecezjanina wysłuchać takich słów: „Co mi tam ksiądz biskup mówi, ja mam swój rozum, ja wiem, co mi szkodzi, a co dla mnie dobre”. Wobec księży zwykłych lud postępuje nieraz jeszcze zuchwalej. Na zgromadzeniach zaś przedwyborczych, gdy „politycy wiejscy i nie wiejscy zaczęli rozrzucać swoje poglądy i żale, to doprawdy więcej oszczędzają żydów niż księży”.

W ciągu ostatnich lat paru, duchowieństwo — powiada kurenda — nie zmieniło się na gorsze, przeciwnie, raczej pracuje gorliwiej dla dobra ludu, niż dawniej. Toteż przyczyną rosnącej nieufności są „niepowołani opiekunowie, niby przyjaciele, a w gruncie ludzie źli i przewrotni”. Litowaniem się nad niedolą, pochlebstwami i obietnicami zdobyli oni sporo zwolenników, którzy zaczęli lekceważyć wszystkich a przede wszystkim księży, „przypominających obowiązki chrześcijanina katolika”.

Głównym i wybitnym celem agitatorów — czytamy dalej w liście — było „zjednać sobie wasze zaufanie i na waszych karkach i waszymi głosami wznieść się do góry”. Drugim zaś celem jest podkopanie wiary. „Pozornie zostawiają oni w spokoju P. Boga” i zwracają nienawiść przeciw kościołowi i jego przedstawicielom księżom. W pewnego rodzaju gazetach „niema prawie numeru, w którymby nie było jakiegoś podejrzenia rzędnego przeciwko księżom, jakiegoś opowiadania o zbrodniach przez duchownych popełnianych”.

Pełnemi takich zjadliwych, a najczęściej fałszywych wycieczek przeciw duchowieństwu — czytamy dalej — są pisma socjalistyczne, ale są i inne „złobne gazety, które nie tak otwarcie, ale zato z tem większą przebiegłością do tego samego celu zmierzają”, a przede wszystkim „Przyjaciel ludu”, który, jak powiada kurenda, zamieszczał kłamstwa i o samym ks. biskupie tarnowskim.

Agitacja wydała już, powiada kurenda, złobne skutki, szerzy się rozgoryczenie, mnożą się narzekania i nienawiści. Pobożność słabnie, zwłaszcza u mężczyzn. Zdarzyło się nawet w diecezji, że „rzucano bluźnierstwo przeciwko Matce Boskiej i to najstraszniejsze, jakie tylko pomyśleć sobie można”. Niewiara szerzy się wśród młodzieży i diecezja, która innym dostarczała niegdyś kapłanów, nie może dzisiaj własnych nawet zaspokoić potrzeb.

W dalszym ciągu ks. biskup zapewnia, że lud kocha i chce dla niego dobra doczesnego i wiecznego, że niczego tak nie pragnie, jak dojrzałości politycznej ludu, że nie miesza się do polityki, nie narzuca nigdy kandydatów, ale powstaje na politykę niechrześcijańską, szerząc nienawiść.

Wobec tego ks. biskup Wałęga widzi się zmuszonym ponowić rozporządzenie swego poprzednika ks. Łobosa i zakazuje bezwzględnie wszystkim (prócz księży) czytanie „Przyjaciela ludu”. Zakaz ten stosuje się też do „Naprzodu”, „Prawa ludu”, „Latarni”, ks. biskup „nie myśli tu zmieniać lub odwoływać zakazu, wydanego przez biskupów, a odnoszącego się do „Wieńca i Pszczółki”, dopóki i inni biskupi tego nie uczynią”. Jednocześnie zaś wzywa „dobrze myśleć”, aby „razem, zgodnie i śmiało stanęli w obronie Kościoła i duchowieństwa”, i powiada, że wówczas „okazałoby się, jak niewielka liczba jest tych, którzy prawdziwy wstyd i hańbę przynoszą wsi polskiej i polskiemu ludowi”.

Posłuszeństwo jest obowiązkiem wiernych, opierający się więc rozporządzeniu niniejszemu, nie powinni się dziwić, jeśli nie dostaną rozgrzeszenia i ostatecznie nie będą uznawani za synów Kościoła.

Ks. biskup powiada w kurendzie, że długo się namyslał nad owym krokiem, obawiając się, że przyniesie on więcej szkody, niż pożytku, że wzbudzi rozgoryczenie i zerwie nawet tę słabą nić, jaką wią-

że jeszcze z kościołem zwolenników „Przyjaciela ludu”.

Agitację wśród ludu w tej formie, w jakiej się dziś prowadzi, uważamy i my pod wielu względami za szkodliwą, nie sądzimy jednak, żeby należało i można było ją zwalczyć zapomocą zakazów i obawiać się raczej można wręcz przeciwnych skutków. Otoczeni aureolą prześladowania agitatorowie, mogą pozyskać wpływ jeszcze większy, jak to widzimy na przykładzie ks. Stojalowskiego. Ludzie światli i kraj miłujący przeciwstawić jej winni gorliwą pracą nad podniesieniem ekonomicznym i umysłowym ludu, a niebawem „polityka” dzisiejsza przestanie zadawałać lud i przywódcy stronnictw będą zmuszeni porzucić demagogiczną taktykę pod groźą utraty wszelkiego wpływu.

I dziś mamy już liczne oznaki otrzeźwienia się ludu, który zniechęca się coraz bardziej do gwałtownych frazesów i poprawy swego losu oczekuje przede wszystkim nie od agitacji, lecz od pracy.

Kurenda ma być odczytana z ambony w dwóch równych częściach przez dwie po sobie następujące niedziele w czasie sumy, nadto odbita została w 10 tysiącach egzemplarzy i księża mają rozdawać je między parafian i obdarzać niemi czytelnie.

## Syonista o syonistach.

Jak żydzi wyjątkowe zajmują stanowisko pośród wszystkich narodów, tak idea, która im służy, wyjątkowe dzieli losy pośród innych idei współczesnych.

Kiedy jedni zarzucają syonistom, że zbyt radykalni i burzliwi, inni z tym samym naciskiem podnoszą zarzuty, że żywią konserwatyzm i ciemnotę; kiedy z jednej strony podnosi się głos, żeśmy materialisci, gdyż tylko mamona chcemy zbawić żydów, z drugiej strony rozlega się głosny okrzyk: Utopia!

W rzeczywistości też jest syonizm ruchem bardzo ożywionym, o licznych odcieniach. Ruchu tego nie można w jego różnorodności i rozciągłości, co do wszystkich jego objawów w różnych sferach zadań ludzkich, ani rozebrać, ani nawet przeliczyć w jednym artykule dziennikarskim.

Ale jedno przebiega się w każdym tętnie ruchu: historyczna konieczność i kulturalny postęp.

Syonizm spoczywa na pokładzie idealnym, wierzy w moc tytaniczną tego, co zdawało się już trupem i ten właśnie nadmiar wiary w siebie i nadziei w przyszłość, ta siła natchnienia i polotu zapewnia nam sympatyje tak wybitnych jednostek, jak Tolstoj i Lombroso, Prus i Gorkij.

Ale konieczność historyczna, czyni dopiero ideal przystępnym dla szerokich mas żydowskich.

Na tle też idealnem opiera się program, zakreślony na czasy najbliższe, zawierający setki ulg dla tysięcy nędzarzy żydowskich. I te właśnie niebiosiężne porywy w parze z programem ściśle realnym zdołają pociągnąć za sobą apatyczne, skamieniałe warstwy, zdołają przede wszystkim działać tak podniecająco na młodzież trzeźwą i praktyczną, lecz nie pozbawioną jeszcze zapału i ufności. — Młodzież stanowi też dziś przednią armię naszych zwolenników, młodzież pracuje w redakcjach pism partyjnych, we Lwowie i we Wiedniu, oprócz innych pism syońskich posiada swój osobny organ, a od trzech lat, dzierży ster we wszystkich akademickich towarzystwach we Lwowie wbrew koalicji wszelkich odłamów „młodzieży niesyiońskiej”.

I ta niezmierna „agitacja syońska wśród młodzieży żydowskiej” najbardziej zatrzwożyła dzienniki galicyjskie.

Ten niepokój gwałtowny wynika z nieznanomości syonizmu.

Syonizm dąży do uregulowania bezplanowej emigracji przez skupienie większej liczby żydów w ich własnym schronisku w Palestynie. Oto część polityczna syonizmu. Dla kogo interes kraju nie jest frazesem, ten winien właśnie w miarę sił przyczynić się do skierowania ludzi bez zajęcia i zarobku na właściwe pole pracy i zmniejszyć ciężar dla reszty ludności. A skoro każda odrębność etniczna ma rację bytu, skoro ponieważ i tułaczka tysięcy żydów wstydem palić powinna ludzkość a bolem dręczy tułaczę, syonizm wstydzi chce zaoszczędzić na przyszłość, ból usunąć chce radykalnie, dla niewolników pragnie wolności, dla bezdomnych domu, gdzieby można odetchnąć spokojnie, nie cierpiąc ze nieswoje winy.

Powiadają, że to wątpliwe, niemożliwe. Ale tylko tchórze i małoduszni zrzekną się próby zbawienia z obawy przed trudnościami. Historia ludów nie zna zresztą niemożliwości. Środki mogą tu i owdzie zawieść, droga może się okazać mylną, ale gdy energia pozostaje ta sama, idea łamie przeszkody i doprowadza do celu.

„Syonizm pielęgnuje fanatyzm i cofa wstecz, a przeto szkodzi krajowi”.

Któż może w budzeniu poczucia godności własnej i dojrzałości obywatelskiej, w pielęgnowaniu dumy i odwagi cywilnej, w krzewieniu oświaty i wyrzucaniu

z kajdan zabobonów, widzieć zacołanie i szkodę dla kraju?

Ale wymowny język faktów przeczy tym fałszywym argumentom. Fanatyzm mas żydowskich był daleko dzikszym przed syonizmem i jest daleko dzikszym poza nim. Najzawziętsi przeciwnicy syonizmu to chasydzi małowiercy i rabini „cudotwórcy”. Pod względem zaś gospodarczym nie tylko nie rozumiemy się z tem, co stanowi dobro kraju, ale raczej działaniem swem je popieramy. Zakładanie towarzystw zaliczkowych i kas pożyczkowych, tworzenie biur pracy i biur porady prawnej, oto w najogólniejszych zarysach nasz zakres pracy ekonomicznej. A kraj ma bez wątpienia najważniejszy w tem interes, aby było w nim jak najmniej biedy i niedzi. Wszystko, co podnosi i uszlachetnia żydów, działa „co ipso” na korzyść otoczenia, zyskuje chyba na tem dobrobyt i cywilizacja społeczeństwa, jeśli znaczna część parjasów tego społeczeństwa nie co podźwignie się z upadku.

Nadewszystko zaś usunąć chcemy obłudę i kłamstwo w życiu publicznym i prywatnym, uprzątnąć to, co połowicznie i powierzchowne.

Odnosimy się z czcią i pietyzmem do wszelkiego poczucia narodowego, które uważamy za źródło i dźwignię postępu. I dlatego też szanujemy Polaków wyzn. mojżeszowego, co istotnie są już jakby zlanii duchowo z ludnością polską. Cenimy i uznajemy aspiracje wolnościowe narodu polskiego, potępiamy tych, co w walce hakatystycznej w Niemczech na rękę idą ciemierzcom, rozumiemy tych, co czując się synami Polski, siły swoje kładą na ołtarzu ojczyzny polskiej.

Ale zwalczamy wstrętne obłudników, co mienią się Polakami, a nimi wcale nie są. A takich okazów mnóstwo dostarczają zwłaszcza miasta prowincjonalne, gdzie kahalnicy i inni spekulanci polityczni, nie znający historii ni ducha Polski, nie znający języka polskiego i nie mający nawet chęci wyuczenia się go, dla wygody lub dla geszeftu przy każdej okazji stroją się w piórka polskiego patriotyzmu.

I pod firmą polskości napadają syonistów, rozbijających z wolna ich potęgę i tanim sposobem pa-szkwiliści antysyjonistycznej chcą awansować na ojców ojczyzny.

Walczymy więc tylko przeciw temu, co w nas samych jest fałszywe i samolubne, spaczne i niskie. Nie przemawiamy do ludu tonem chętlwym i panoszącym się, nie uważamy się za naród wybrany, nie jesteśmy ślepi na błędy i przywary, które długie wieki ghetta jakby na pamięć nam zostawiły. Śmiało odkrywamy i wykorzystujemy swoje wady, ale wady wszystkie i te, które zarzucają nam wrogowie i te, które poznaliśmy i poznajemy sami.

Więc nie wnosimy szowinizmu, ale tem mniej bezmyślne małpowanie. Wytepić pragniemy arogancję i próżność, ale brzydzimy się natręctwem i zaprzaństwem. Protestujemy przeciwko korupcyi i nieuczciwości kahalnej, ale zarówno też przeciw wszel-

kiej frymarce uczuciem i honorem narodowym. — Wstręt w nas budzi chwiejność i parweniustwo, ale wstręt niemiejszy samopogarda i lizunstwo. Występujemy przeciw krzykactwu i bezpłodnym programom, ale budzimy też z martwoty i zdrętwienia,

Podziwiamy niektórych naszą organizację i za-sługę przypisują Herzlowi. Syonizm istniał jednak na całej kuli ziemskiej jeszcze przed „Judenstaatem“ Herzla. Trzydzieści pięć lat przedtem, wyszło już podstawowe dziełko dzisiejszego syonizmu „Rom u. Jerusalem“ Hessa, Birnbaum i Pińskier dawno byli już czynni, a pięć lat przed Herzlem, bo w r. 1893, pojawił się we Lwowie pierwszy numer „Przyszłości“. — Nie byliśmy jeszcze partją, a już byliśmy zorganizowani. Najlepszą naszą organizatorką była idea. Jest ona fermentem ożywczym dla skostniałego organizmu żydostwa, a do życia ma prawo nie tylko każda jednostka, ale i każda grupa społeczna, jeśli się żydów nie chce jeszcze nazwać narodem.

Więc z nikim nie wojujemy, bośmy sami słabi i lękniemy wypoczynku. Tem mniej prowokujemy naród, wśród którego żyjemy, a który również — choć wśród lepszych okoliczności — wyteńczyć musi swe siły, aby zdobyć byt samodzielny.

Pamiętamy, że w czasie powszechnej nietolerancji w Polsce znaleźliśmy gościnę, lecz pamiętamy również, że w tym kraju zrodziło się hasło: „Za wolność naszą i waszą!“ A synowie wielkich bojowników nie będą chyba chcieli osiągnąć swojej wolności kosztem naszej. Bo, aby być czemś, trzeba wprerw być sobą, aby wzmocnić siły drugiego, trzeba wprerw wyrobić własne. W walce Polaków o niepodległą przyszłość chcemy i dziś — gdy potrzeba — dać im swą pomoc na usługę, ale czynić to chcemy nie w roli wdzięcznych i płatnych żołdaków, lecz dobrowolnych i ochoczych sprzymierzeńców.

LEON REICH.

## Z ziem polskich.

(Projekt reformy włościańskiej w Królestwie. — Działalność socjalistów w Królestwie.)

= Prace komisji, utworzonej przy gubernatorze warszawskim pod prezydencją Podgrodniową, są już na ukończeniu. Wypracowane przez tę komisję projekty obejmują bardzo szeroki zakres spraw i sięgają głęboko do podstaw obecnego bytu włościaństwa w Królestwie. Komisja opracowała: przepisy o ułatwieniu wychodźstwa do Syberii (zostały już zatwierdzone); projekt rozszerzenia operacji kas gminnych pożyczkowo-oszczędnościowych; projekt zniesienia szachownię wraz z zaprowadzeniem przymusowej komasacji gruntów włościańskich; projekt ustawy o powinnościach ziemskich i nowy projekt ustawy drogowej i utrzymywania szkół. Prócz tego komisja opracowała projekt zamiany serwitutów i zmiany przepisów mierniczych, wreszcie projekt reorganizacji samorządu gminnego z zamianą ogólnych zebrań gminnych na zebrania przedstawicieli gminnych.

W jakim kierunku idą projektowane zmiany, dziś jeszcze niewiadomo, gdyż są one otoczone urzędową tajemnicą. W każdym razie samo wyliczenie tych projektów wskazuje, że reforma włościańska

dotyka najżywniejszych spraw włościaństwa i klas innych (n. p. projekt zmiany serwitutów). Pomimo to jednak skład komisji jest wyłącznie urzędniczy, nie dopuszczono do niej nawet w charakterze znawców lub doradców przedstawicieli społeczeństwa i klas zainteresowanych.

= „Naprzód“ podaje wiadomość o konferencji Polskiej Partji Socjalistycznej, która się odbyła niedawno w Warszawie. Informacje o tej konferencji podajemy oczywiście na wiarę wspomnianego pisma. W konferencji — według „Naprzodu“ — wzięło udział 31 osób. W organizacji P. P. S. obecnie jest 3.718 osób, z tej liczby 423 należy do ściślejszych kół organizacyjnych. Założona została specjalna szkoła (!) agitatorów dla wyrobienia ludzi i przygotowania ich do roli organizatorów ruchu. Uczestnicy konferencji narzekali bardzo na brak „bibuły“, t. j. pism i broszur zarówno agitacyjnych, jak i naukowych.

„Główną zmianą — czytamy dalej w sprawozdaniu — w porównaniu do dawnych form organizacji jest przeniesienie punktu ciężkości z pojedynczych towarzyszy na ciała zbiorowe, co daje dobre rezultaty, nie zmniejszając w niczem tak nieodzownej w naszych warunkach konspiracji. Nową względnie rzeczą w organizacji są próby łączenia w jednych organizacjach chrześcian i żydów“. Do pomyślnych rezultatów agitacji sprawozdanie zalicza: strejk w fabryce rosyjsko-włoskiego towarzystwa, kilkanaście strejków wśród robotników żydowskich i strejk stolarski na który w krótkim czasie zebrano około 800 rubli. Wynik strejków był prze-ważnie pomyślny. „Co do młodzieży — zaznacza korespondencja — to P. P. S. wystrzega się (!) wciągania jej w wir polityki, traktując ją bezstronnie i starając się wyrwać na nią wpływ kształcący i uszlachetniający bez kładzenia na nią stempla partyjnego“.

Ta szczególna delikatność P. P. S. wskazuje, że partja ta utraciła wpływ swój wśród młodzieży. Dawniej bowiem Polska Partja Socjalistyczna nie tylko nie wystrzegała się wciągania młodzieży w wir polityki, ale przeciwnie, uważała to za jedno z najważniejszych swych zadań.

Najdłużej dyskutowano w sprawie prasy i wydawnictw partyjnych. Ogromna większość uskarżała się na brak „bibuły“. Przyczyną to świadczy, że Polska Partja Socjalistyczna jest zdeorganizowaną, skoro spełnić nie może najważniejszego zadania, jakim jest dostarczenie w dostatecznej ilości pism i broszur.

„Robotnik“, miesięcznik dla robotników, (drukowany tajnie) wychodzi w 2040 egzemplarzach, o „Przedświcie“ (miesięczniku wychodzącym w Krakowie) sprawozdanie nie wspomina; z kadład wiadomo nam, że pismo to pod względem intelektualnym znajduje się w stanie upadku, a za kordon dochodzi w bardzo małej ilości.

Sprawozdanie zaznacza jeszcze, że na konferencji „pomiędzy innemi sprawami poruszoną też była sprawa walki z arystokratyzmem robotników fachowych w stosunku do chłopów w rzemiośle i do robotników nieukwalifikowanych w fabrykach“. Na czem ten „arystokratyzm“ polega, tego sprawozdanie nie wyjaśnia, sam fakt jednakże jego istnienia

84

WŁADYSŁAW REYMONT.

## CHŁOPI.

POWIEŚĆ.

Ogarnął ją sobą i rozgrzewał takimi całunkami, aż oboje wnet zabaczyli o całym świecie, objęli się krzepko w pas i poszli jakąś dróżką, która się im sama nawinęła pod nogi; szli, kołysząc się ciężko, ruchem drzew pokrytych nadmiarem kwiatów i kolebiących się cicho w pszczelnym brzęku... Milczeli, a jeno szmer pocałunków, wdychów, namiętne pokrzyki, głuchy łoskot upojeń, radosne bicie serc, okryły ich jakoby drgającym żarem pół wiosnianych; byli jako te okwiecone wiosną rozłogi, zatopione w świetlistym pobrzęku radości; boć tak samo rozkwitały im oczy, tak samo dyszeli upalnym tchnieniem pół rozprężonych w słonecznej połodze, drżeniem traw rosnących, drganiem i pobłyskiem strumieni, słumionym krzykiem ptaków; serca tętniały w jedno z tą ziemią świętą, a spojrzenia padały kieby ten ciężki, rodny okwiat jabłonkowy, a słowa ciche, rzadkie, ważne wytryskiwały z samego rdzenia duszy, niby olśniewające pędy drzew w majowe świty, a oddechy były jako te wiewy pieszczące młodą ruń, a dusze jako ten dzień wiosniany, roz-słoneczniony, jako te zboża w słup idące, pełne skowronkowych świergotów, blasków, poszumów, lśniącej zieleni i niezmierzającej radości istnienia...

To milkli zpagali i przystawali, zapadając w ciemnościach jakiegoś przepadania, jak kiedy chmura przysłoni słońce i świat zcichnie, omroczy się i w żałości a lęku przepada na mgnienie...

Ale wnet podnosili się z oniemieniem, radość buchnęła w nich pożarem, weselny ton rozbrzmie-

wał w duszach, uskrzydlał mocą takiego szczęścia i tak rwał do podniebnego lotu, że ni wiedząc, wybuchali namiętnym, nieprzytomnym zgłosa śpiewem...

Kołysali się w takt głosów, co zdążyli się bić tęczowemi skrzydłami i gwiezdny, rozpalonym wytryskiem dźwięków rozsypywały się w noc zmartwiałą i pustą. Nie wiedzieli już nic, szli przywarci do sie a bezwolni, zgubieni w sobie a nie pamiętliwi, pijani jeno tą nadludzką mocą czucia, co ich niesła w nadświaty i rwała się pieśnią bezładną, spletaną, bez słówprawie; pieśń dzika i wzburzona płynęła rwiącym potokiem z serc wezbranych i biła we świat wszystkich zwycięskim krzykiem miłości...

...I jako krzew ognisty płonęła w chaosie mroków i nocnego mętu...

...To była chwila jakby ciężkim, druzgocącym warkotem wód, zrywających lodowe okowy...

Przycichła niekiedy i ledwie dosłyszalnym, brzękliwym a słodkim poszumem dzwoniła, niby fala zbóż kołyszących się w słońcu.

A chwilami pękały złote łańcuchy, rozsypywały się na wiatr, ordzawiały, wlekły się często po zagonach, że były jeno krzykami nocy, czasem szloch bezsilnym, wołaniem sierocem, głosem zaguby i lęku...

...I w grobowej cichości umierały.

Ale po chwili, jak ptaki wystraszone zrywały się ku słońcu szalonym lotem, serca nabrzmiewały taką potęgą wzlotu i zagubienia się we wszystkim, że wybuchali oślepiającym hymnem uniesienia, modlitewną pieśnią ziemi całej, nieśmiertelnym krzykiem istnienia.

— Jaguś! — szepnął zdumionym głosem, jakby spozstrzegając ją przy sobie.

— Dyć to ja! — odparła jakoś łzawo i cicho. Znaleźli się na dróżce, biegnącej wzdłuż wsi, za stodołami, ale już po Borynowej stronie.

Naraz Jagna zaczęła płakać.

— Co ci to?

— A bo wiem?... a tak mię cosik sparło, że się same lzy leją.

Zafrasował się wielce, przysiedli pod jakąś stodołą na wystających węglach, przygarnął ją mocno i otoczył ramionami, że kieby dzieciątko przywarła mu do piersi, zapatrzyła się gdziesik w siebie, a lzy skapywały jej z oczu, jak ta rosa z kwiatów; obiecał je dłoń, to rękawem, ale wciąż płynęły...

— Boisz się?...

— Zaśby czego! jeno taka cichość we mnie rośnie, kieby śmierć przy mnie stała, a tak mnie cosik podrywa, tak ponosi, że tego nieba bym się uwiesiła i z temi chmurami poniesła we świat.

Nie odrzekł, zamilkli oboje, przymroczało w nich nagle, jakiś cień padł na duszę i zmać jasne tonie i przeniknął dziwnie bolesną tęskliwością, że jeszcze barzej, jakby pod wpływem trwogi głębokiej, rwali się do siebie, barzej szukali w sobie ostoi jakiejś, barzej przepierali przez się w jakiś upragniony świat...

Wiatr zawiał, drzewa zakolysały się trwożnie, osypując ich mokrym śniegiem; chmury skłębione, ciężkie zaczęły się nagle rozpadać i uciekać w różne strony, a cichy, rozedrgany jęk powiał po śniegach.

— Trza biec do dom, późno już — szepnęła, unosząc się nieco.

— Nie bój się, jeszcze spać nie śpią, słyhać głosy na drodze, pewnikiem rozchodzą się od Kłębów.

— Cebatki zostawiłam przy dojeniu, jeszcze se kulasy krowy połamią.

Ucichli, bo jakieś głosy rozległy się bliżej i przeszły; ale gdzies z boku, jakby na tej samej dróżce, zaskrzypiał śnieg, i jakiś cień wysoki zamajaczył tak wyraźnie, że zerwali się na równe nogi.

C. d. n.

**Najnowsze!** Bluzki, Halki, Kapelusze damskie, Płaszczki, i Sukienki dziecinne i wszelkie dodatki do krawiecczyny

poleca najtaniej 8852

**Maks Goldberg**

Lwów, ulica Halicka 9.

dowodzi, że jednostronne rozagitowanie robotników, bez równoczesnej pracy szczerze kulturalnej nie wiele przyczynia się do ich istotnego uświadomienia. I na to „szkoła agitatorów” nie wiele zapewne pomoże.

Charakterystycznym jest dalej, że o rezultatach agitacji wśród ludu wiejskiego, do której z wielkim hałasem zabrano się przed dwoma laty, sprawozdanie nie wspomina wcale. Widocznie wielkie nadzieje i zamiary skończyły się kompletnym fiaskiem.

W ogóle zaś sprawozdanie z tej konferencji trzymane jest w tonie bardzo minorowym, bez zwykłych u socjalistów przechwałek. Bo też trudno się przechwalać, jeśli niema czem.

KONSTANTY SROKOWSKI.

## Życie petersburskie.

(Ciąg dalszy).

### Inteligencya w bagnie.

Niewolniczy stosunek, który na początku niniejszego szkicu określiłem jako zasadniczy wyznacznik współżycia mieszkańców Petersburga w szczególności, a Rosyi w ogólności, nabiera nieporównanej plastyki dopiero na tle życia warstw inteligentnych i zamożnych.

Ponieważ skupia się ono prawie wyłącznie w rodzinach, dlatego nietylko samo odznacza się ubóstwem wewnętrznej siły i repertuaru interesów, ale co gorsza, powoduje stopniowy, a dziś już daleko posunięty rozkład i degenerację samejże rodziny jako społecznej komórki.

Brak rzeczywistej wolności stowarzyszeń z jednej strony i bezprzykładne po za granicami Rosyi ubóstwo codziennej prasy, zasilającej i w potrzebnym zdrowym napięciu utrzymującej myśl społeczną, zacieśniły krąg interesów życiowych do tych granic, które im wyznaczył system rządowy w porozumieniu z — najniższymi instynktami ludzkimi. Carat, położywszy swą ciężką łapę na życiu społecznym rosyjskim, starannie powykreślał z pośród podstawowych czynników wszelkiego zrzeszania się te wszystkie, które w następnym swoim rozwoju mogłyby stać się zawiązkiem organizacji, sprzyjających masowemu porozumieniu się i wzajemnemu uświadamianiu.

Administracja rosyjska uznawała tylko trzy czynniki organizacyjne i spójne; a mianowicie: popęd płciowy, pociąg do odurzania się alkoholem i instytut hazardu. Już potrzeba rozwoju fizycznego, kultury estetycznej, muzycznej itp. wydaje się gubernatorom rosyjskim podejrzana, bo przecież wspólne ćwiczenia gimnastyczne mogą doprowadzić do wytworzenia karnych zastępów, o których można wątpić, czy będą zawsze posłuszne, estetyka jest pojęciem bardzo szerokim i niema tak bezsensownego poematu w całej napisanej już i jeszcze nie napisanej literaturze świata, któryby nie mógł posłużyć za pretekst do dyskusji na temat urzędów społecznych, teorii socjalnych i t. p. okropności. Nawet muzyka może zawierać pierwiastki rewolucyjne, jak o tem najlepiej świadczą dzieła Ryszarda Wagnera... A cała troska rządu rosyjskiego — to utrzymać naród rosyjski w jak największej czystości, jak najdalej od „obcych jego duszy” ideowych produktów „zgniłej” Europy i od podżegań „przekupnych wysłanników wrogich Rosyi narodów”. Czyż można więc dziwić się, że ten rząd pozwala pupilom swoim tylko na takie stowarzyszenia, gdzie mogą swobodnie rajfurzyć, swobodnie upijać się aż do nieprzytomności i swobodnie zgrywać się aż do nagiej skóry rosyjskiego muzyka, który za wszystko zapłaci...

Życie skupione tylko w ognisku rodzinnym, musi ubożać, zacieśniać się i karłowacieć. Brak swobodnej infiltracji wzajemnej myśli, dążeń i pragnień, czyni je zatechłym i tem bardziej zgniełym, im więcej rozkładowych elementów wchodzi w nie stamtąd, dokąd instynkt społeczny pędzi członków zamkniętej w sobie rodziny, z klubów, sobраний i szantanów. Stowarzyszenia rosyjskie zamiast odświeżać i wzmacniać życie rodzinne, osłabiają je i degenerują aż do zupełnego zaniku, aż do skamienia całej ogromnej warstwy społecznej w jeden wstrętny, cuchnący i obrzydliwy lupanar.

### Inteligencya w opozycji.

Ale nietylko pod względem moralnym życie inteligencji petersburskiej w obecnych warunkach ulega ciągłemu i rosnącemu rozkładowi, aż do kultu wolnej miłości w całym jej blasku, na który składa się erudycja francuska z jednej strony, a barbarzyństwo rosyjskie z drugiej. Straty, które to życie ponosi pod względem umysłowym, są jeszcze większe i tem bardziej opłakane, że co krok natrafia się tu na ślady opozycji, co chwila widzi się niefortunne próby rozwinięcia skrzydeł wolnej myśli i nietamowanego uczucia. Wszystko, co w Rosyi obudziło się już do samodzielnego myślenia i działania, wszystko, co uczuło już wznieść potrzebę wydarcia się poza zaczarowane koło fałszowanej nauki w imperatorskich szkołach, wszystko, co za-

teskniło już za świeżem technieniem wiedzy jakiegokolwiek, byle wolnej od cenzury wyfraczonych ogłupiaaczy z zawodu, wszystko to rzuca się do samouctwa i organizuje setki kółek podziemnych. Biedna młodzież kryje się z książkami, myślami i wynurzeniami na poddasza, do suterenu, byle jak najdalej od zdeprawowanych profesorów i nauczycieli, byle jak najbezpieczniej przed napadem żandarmskich siepaczy.

Czy potrzeba tłumaczyć, ile pracy, ile drogo-cennej energii idzie na marne. Na jakie manowce myśli schodzą te młode, szlachetne i po barbarzyńsku egzaltowane głowy, które pozostawiono ich własnemu losowi, w rozbijaniu muru ciemnoty i ucisku. Zdarzało mi się widzieć młodych ludzi, rzeczywiście wyjątkowo zdolnych, którzy z frapującą bystrością, ogromnym sprytem i wulkaniczną energią, debatowali na temat — Mathbuzjańskiej teorii... Wówczas przypominał mi się pewien chłop, z moich stron rodzinnych, który pięć lat pracy i zadziwiającego geniuszu stracił na tem, aby zbudować z drzewa i kości model maszyny do szycia, raz jedyny w ubo-giem, zamkniętym życiu widzianej... Ile siły potraciły te biedne, niezwykle, lotne umysły, bijąc się, jak ptaki w ciasnych klatkach swych samouckich organizacji, coby one działy na wolności, mogąc swobodnie i racjonalnie posiłkować się całym cywilizacyjnym dorobkiem, nie jęczącej w haniebnym kajdanach ludzkości. Ile pracy idzie na marne, ile zawodów, ile rozczarowań, ile koślawych światopoglądów tam, gdzie były wszystkie dane naturalne do scharmonizowania myśli i pragnień w jeden, jednolity kulturalny poemat...

A kierować temi siłami niema komu. Bogatsi uciekają zagranicę, uczeni zamykają się w gabinetach, salwując możność spokojnego życia i pracy. Agenci policyjni na stanowiskach profesorów i nauczycieli wytaczają cały swój spryt i energię, aby okropnemu molochowi caratu jak najwięcej dostarczyć ofiar. Wszystkie lepsze jednostki z ciał nauczycielskich zostały już dawno usunięte, lub usunęły się same. Organizacje naukowe porozwazywano, chociaż ich tak niewiele powstało w krótkiej epoce półwolności i ćwierćliberalizmu Aleksandra II-go.

Ostatnią największą i najważniejszą „Wolnoekonomiczne towarzystwo”, do którego należeli najwybitniejsi przedstawiciele rosyjskiej nauki, najprawomysłniejsi i najoświeceni senatorowie i najwyżsi dygnitarze państwa, rozwiązał smutnej pamięci Sipiagin, ponieważ dla rosyjskiego ministerium spraw wewnętrznych „ekonomia” była pojęciem zbyt szerokim, „ergo” niebezpiecznym.

Olbrzymi pęd do samouctwa, który powstaje z ducha czasu i z okraczków cywilizacji, wiskającej się do wnętrza rosyjskiego kolosa, mimo wszystkie cenzury i żandarmskie kordony pozostaje dziś bez kierownictwa, dając pole do popisu przeróżnym spekulantom i uzurpatorom pozbawionym często dobrej woli i sumienia, a prawie zawsze wiedzy i dokładnego zrozumienia zadania, jakiego się podejmują. Współczesny rynek księgarski w Petersburgu zalany jest najrozmaitszymi przekładami ze wszystkich możliwych języków, przeznaczonymi dla celów samouctwa.

W peryodycznej publicystyce pojawiły się nowe typy pism o zadaniach wyłącznie autodydaktycznych. Ale jakie te przekłady? jakie te pisma? Najnieprawopodobniejszy chaos wiadomości, brak jakiegokolwiek systemu, fragmentaryczność posunięta aż do absurdu, brak stopniowania i beznamiętność wydawców i redaktorów, granicząca z idyotyzmem i aberacją, składająca się na to, aby ten potężny i drogocenny pęd skierować na czytelnianą, wsiekliznę, epidemię powierzchownych sądów i babilońskie pomieszanie języków.

Otwórzcie gruby zeszyt miesięczny „Żurnału”, poświęconego celom samouctwa, a zaraz na dwóch pierwszych arkuszach znajdziecie przetłumaczony fragment z jakiejś cudzoziemskiej pracy teoretyczno-poznawczej, kawałek naiwnej filozofii medycyny i wynurzenia jakiegoś docenta przeciw teorii energietycznej w fizyce. To wszystko przeznaczone jest dla ludu, którzy nie mają pojęcia o kardynalnych zasadach logiki formalnej, którzy nie umieją odróżnić wątroby od nerek i dla których wyraz „energia” jest synonimem „żwałości”. Jak wyglądają wyniki samouctwa, opartego na takim „Żurnale”, można sobie wyobrazić, tem łatwiej, jeżeli się zważy, że średnia szkoła rosyjska, w której licha nauka trwa nie całych sześć miesięcy na rok, w której znajomość obcych języków wyznacza się możliwością przetłumaczenia łatwego tekstu francuskiego lub niemieckiego na rosyjskie, gdzie przepreparowanie kilku pieśni Odysei równa się poznaniu świata klasycznego, gdzie źródłem wiedzy historycznej są słynne elukubracje carochwalce Iłowajskiego, który historię rewolucji francuskiej zbywa kilkoma stronicami niezmiernie kłamliwego tekstu, gdzie za wzór estetyczny a prawomysłowego myślenia służą ody i dzieła Karamzina, skąd do niedawna wyklinano nauki przyrodnicze, że taka szkoła nie może stanowić podstawy do samokształcenia w zakresie i „programie” wspomnianego „Żurnału”.

MAŁY FEJLETON.

### Jan Lorrain: Westalka.

— Jesteśmy więc przed willą matki; czy chcesz poznać willę żalobnicę? Zaraz ją ujrzymy.

Maxence zatrzymał się przed sztachtetkami, porośniętymi powojem. Aleja, wysypana piaskiem, żółciejąca i prosta, prowadziła między dwoma rzędami drzew palmowych do białej willi, którą raczej odga-dywało się aniżeli widziało po za festonami trzmieliny i gałęziami bambusa.

— Willa Cyprys narzuca się przechodzącą drogą; żalobnicy — ukrywa się i unika wzroku ludzkiego.

— Żalobnicy?

— Tak, jest to nowy rozdział dodany do poprzedniego. Lady Faringhers nie byłaby sobą, gdyby nie znalazła środka zniewolenia do żalu drugiej istoty i zamknięcia tu drugiej duszy w żalobie.

Wdowieństwo i żałoba, żądana i narzucona przez nią, kosztuje ją blisko sześćdziesiąt tysięcy franków rocznie; lecz co mogą obchodzić pieniądze tę kobietę, skamieniałą w jednej tylko myśli — przedłużyć w wieczność pamięć zmarłego syna.

Istnienie młodej kobiety, poświęconej samotności tego ogrodu palmowego, zmuszonej do stałej rozpacz, znajduje się pod nieustannym nadzorem nieubłaganego oka drugiej — czujnej i podejrzliwej matki; życie tej płaczki pensjonowanej, w przynębiającej atmosferze niewidzialnej i szpiegującej tyranii, każe przypuszczać trwogę, udręczenie i bunt skryty, gdyż młoda wdowa ma zaledwie trzydzieści dwa lata. Jest ona dzieckiem tych stron, musi więc sprawić jej udręczenie żar tego klimatu i gorącość jej własnej krwi, gdyż pierwszym warunkiem używalności pensji jest absolutna czystość westalki. Westalka w istocie jest ta młoda kobieta, obciążona obowiązkiem podtrzymywania świętego ognia pamięci, i tu to ujawnił się cały despotyzm i nieugiętość rasowa. Tylko Angielka mogła porządkować okrucieństwo tej potwornej umowy, wymódz wierność, wstrze-mięźliwość i uwięzić nieszczęsną ofiarę za cenę złota dla oplakiwania zmarłego.

— Ależ to szatański pomysł prawdziwie. Barbey d'Aurevilly wyłaby z radości, gdyby się dowiedział o tem.

— W istocie, jest to ten sam rodzaj faktu. Opowiem ci go w krótkości:

Śmierć lorda Heralda, tak tajemniczo zgasłego na wybrzeżu Traveller, przeraziła na Riwierze inną jeszcze kobietę prócz jego matki. Podczas krótkiego swego pobytu w tych stronach, młody człowiek mieszkał stale w Mentonie. Ukrył się w ten sposób przed światowym życiem Cannes i przyjęciem w domu matki, gdzie musiałby się pokazywać. Z pośród wszystkich rezydencji, rozsianych od Saint-Raphael do przylądka Marcina, wybrał willę Cyprys, ukrytą w cieniu sąsiednich szczytów.

Jakby dziwnym przecuciem istoty z góry na śmierć skazanej, pośród cyprysów i trawników żalobnie irysami i fiołkami przybranych, skrył się ten młody człowiek.

Tak więc Cannes posiadało matkę, Mentona — syna, a tych kilka mil zatoki i przylądków, dzielących ich od siebie, były dla lady Faringhers bardzo uciążliwe, aniżeli najdalsze wycieczki morskie dla jej ubóstwianego Heralda.

I, być może, przez nieokreśloną zemstę natury, nieprzyjaćielki każdego wdzierania się i opanowywania ludzkiej indywidualności, ta zazdrośna i tyrańska miłość macierzyńska, chociaż prawowita w swych podstawach, została odpłaconą niezależnieniem się syna.

Sportowe życie lorda Heralda w Mentonie — pływanie po zatoce, tenis, wycieczki samochodem, — tak go pochłaniające, nie uchroniły go jednak od miłosnej awantury. Okrutna nowina, telegraficznie przysłana z Korfu, zniweczyła marzenia, zlamiała ambicje, uświadamiając jednocześnie kochankę lorda Heralda, iż bezpowrotnie traci widoki małżeństwa.

Syn lady Faringhers był dostatecznie przystojnym, żeby nawet między najwyższej położonymi wzbudzać miłość szaloną. A jeśli do fizycznych jego zalet dodać jeszcze urok milionów, to przyszasz sam, iż młodemu lordowi mało która z kobiet mogła się oprzeć; — serce łatwo ulega, gdy potrójna aureola: bogactwa, młodości i urody — otacza szturmującego. Lord Herald był jedną z najlepszych partij w Anglii, to też w salonach w Cannes, jak i w pałacach Monte Carlo nie było matki, którejby serce nie zabiło silniej na myśl o nim. Ten milioner angielski zakłócał spokój tak matek, jak córek.

Co zaś do kochanek, to żadnej z cudzoziemek nie udało się go przynęcić dotąd, tymczasem w Mentonie zrobił świetny wybór. Życie nauczyło Heralda ostrożności wobec pięknych graczek w Monte Carlo, tych zwodniczych i ujarzmiających istot. Między osmnastym a dwudziestym rokiem swego życia młody lord dał się uwieść ich aksamitnemu przez nacierania i bielidla ciała, ale swym zdrowym saksońskim zmysłem prędko ocenił wartość ich pieszczoł, poznawszy w jak brudnej wodzie łąwią swe perły. Znał to zbyt dobrze, aby zbyt długo mógł

Na św. Mikołaja i na Gwiazdkę!

Nowości w Zabawkach

10749 3

Specjalny magazyn Zabawek dzieciennych 6 ul. Hetmańska 6.

jakoteż towary galanteryjne po nadzwyczaj niskich cenach poleca

się brać na lep udanych miłości i jako człowiek praktyczny, wziął sobie za kochankę córkę ogrodnika z Mentony.

Izabella Verani była najpiękniejszą dziewczyną w okolicy. Pochodzenia sycylijskiego o klasycznej czystości rysów. Smągla, matowa cera, usta jak wyrzeźbione, nozdrza drgające, czoło jak wyszłe z pod dłuta snycerza, tworzyły typ, można by powiedzieć, pierwotny, jaki się odnajduje w posągach Egina, których marzycielskie główki o równoległych liniach ust i oczu miały dziwne znamie boskości.

Młoda dziewczyna była mileżąca i poważna. Ojciec jej zajmował się hodowaniem róż, narcyzów, lewkonii i goździków. Cała rodzina utrzymywała się z tego. Izabella, wyrosła wśród kwiatów, miała w sobie ich czar pociągający i tajemniczy. Zaledwie lat siedemnaście liczyła, gdy lord Herold ją ujrzał. Nakoniec znalazł typ, od tylu lat napróżno poszukiwany na całym pobrzużu Śródziemnego morza, a odnalazł go w małym porcie Rivieri.

Wychowana surowo i strzeżona przez trzech braci, przez sześć miesięcy młoda dziewczyna opierała się pokusie, chociaż pokochała tego pięknego anglo-saksona za jego śmiałość korsarską. Nakoniec, bogactwo rozkochanego zaślepiło jej rodzinę. Nie chcąc powiedzieć, iżby swoi popchnęli ją na drogę błędu, lecz, co najmniej, zamknęli oczy. Dzikość męskich członków rodziny Verani zlagodniała pod urokiem milionów Faringhersów. Cała Mentona zainteresowała się idyllą młodych ludzi; kolonia cudzoziemców pobłażliwie zapatrywała się na ten stosunek. — Oni tak są piękni! — gdały stare ladies, przewracając oczami.

I niepostrzeżenie prawie Izabella Verani opuściła dom rodzicielski i zamieszkała razem ze swym kochankiem w willi Cyprys.

Lord Herold, pomimo szczerzego uczucia dla młodej dziewczyny, zaudał być Anglikiem, aby jedna kobieta mogła go całkowicie pochłonąć; co roku przy końcu maja opuszczał swą kochankę, powracając do niej za powrotem. Mentona zakochana i wierna, oczekiwała go jak Greczynka w gynecceum podróżującego Argonauta.

Idylla ta została przerwana przez śmierć lorda Herolda. Telegram z Cannes doniósł tę nowinę młodej kobiecie; matka, znająca stosunek swego syna, czuła się w obowiązku uprzedzenia tej, którą on kochał. Lecz, prawie jednocześnie, list pełnomocnika lady Faringhers prosił biedne dziecko (Izabella Verani miała lat dwadzieścia), o opuszczenie willi Cyprys i łaskawe oczekiwanie lady Faringhers w hotelu Manchester, gdzie wszystkie koszty zostaną jej zwrócone; prócz tego, prosił jeszcze młodą kobietę o wiadomość swego ojca i braci w przeddzień jej przybycia, żeby zechcieli być obecni przy rozmowie. Mało to miejsce na trzy dni przed jej powrotem z Traveller do Cannes.

Jaka była ta rozmowa? Jaki przymus nałożono na nieszczęśliwe dziecko, zgubione boleścią i w jaki sposób zostały ułożone warunki tego ohydliwego kontraktu, po dziś dzień wiążącego niepoczytalną pustelnicę, która go podpisała? Tylko przypuszczenia można tu robić, jak również co do roli, jaką odegrała w tem wszystkim jej rodzina. Czyżby ci Verani, którzy dopuścili do winy to dziecko, zgodzili się obecnie na narzucenie więzów na jej przyszłość?

W miesiąc po odprawionych egzekwiach, w willi Cyprys, którą robotnicy zajęli nazajutrz po usunięciu się młodej kobiety, zamieszkała, ocieniona krepą, boleść lady Faringhers.

Izabella Verani zajęła małą willę, którąśmy widzieli. Żyje tam w towarzystwie dwóch angielskich służących, przez okrutną matkę wybranych; wychodzi stąd zawsze pod ich opieką, jedynie tylko na cmentarz na wzgórzu, gdzie lady Faringhers pochowała swego syna. Izabella Verani nie przyjmuje nikogo z rodziny; nosi wiecznie żałobę i trwa to już tak lat piętnaście.

Nigdy młoda kobieta nie zwraca swych kroków w stronę willi Cyprys, ofiara nie widuje nigdy swego kata. Utrzymują w okolicy, iż lady Faringhers płaci nie jej, lecz wszystkim Veranim pensji rocznej dwa tysiące franków; i, pomyśl tylko, cały ten ród ją pilnuje. Jestem pewny, że wszyscy jej bracia stali się dziwnie zazdrośni o zaszczyt, z którego zyski ciągną; i oto dramat tajemniczy, napiętny i silnie napięty, który od piętnastu lat rozgrywa się między obu willami.

I cóż powiesz na to życie młodej i pięknej istoty, poświęconej despotycznemu egoizmowi matki, o tej żalobie narzucanej dwudziestoletniemu dziecku przez starą kobietę, dbałą o przedłużenie w wieczność swej rozpacz? Ach, ta pamięć o zmarłym po za unicestwieniem jego i cała ta młodość i zdrowie ukrzyżowane i przykute żywcem do trupa, czyż nie jest to straszne i godne kronikarza Inkwizycji? Ta willa cierpiąca obok szpiegującej!... Prawdziwie straszną jest ta lady Faringhers, która, opłacając rozpacz, jątrzy swe macierzyństwo, zamknięte w grobie i w obliczu śmierci wynalazła środek stania się teściową.

Obróciłem się, aby po raz ostatni spojrzeć na willę Cyprys; cień, rzucony przez górę, stał się ciemniejszym, kąpiąc ją całą, stożkowate wierzchołki drzew nadały cmentarny wygląd otoczeniu, a, pograżony cały w dumanie o tej tyranijskiej żalobie, tam się kryjącej, zdobyłem się tylko na tych kilka słów odpowiedzi Maxence'owi:

— Nieszczęsny, kto da się pochłonąć wspomnieniem: przeszłość jest padliną psującą teraźniejszość i zatruwającą przyszłość

Tłum. Z. P.

## Kalendarz „Słowa Polskiego“ na rok 1904.

wyszedł z pod prasy

jest do nabycia w Administracji „Słowa Polskiego“

Cena egzemplarza w oprawie 1 k. 20 h.,

z przesyłką 1 k. 40 h.

(w opasce poleconej 1 k. 60 h.)

Przy grach i zabawach, przy uroczystościach publicznych, narodowych i rodzinnych, przy zakładach i zapisach — wszędzie i zawsze pamiętajmy o funduszach Towarzystwa Szkoły Ludowej!

## Wiadomości bieżące.

— **Mianowania.** Minister kolei żelaznych zamianował oficjalą Augusta Ocetkiewicza, naczelnika urzędu stacyjnego w Skawinie, naczelnikiem urzędu stacyjnego w Wieliczce, oraz przeniósł na własne życzenie komisarza maszyn Fryderyka Frohlicha z dyrekcji w Wiedniu do okręgu kierownictwa ruchu w Czerniowcach, zaś adjunkta maszyn Juliana Hlucickiego z kierownictwa ruchu w Czerniowcach do okręgu dyrekcji lwowskiej, nakoniec zezwolił na wzajemną zmianę miejsc służbowych komisarzom kolejowym dr. Janowi Prunkulowi w Czerniowcach i dr. Sygrydowi Hellerowi w Wiedniu.

Wydział krajowy zamianował w oddziale manipulacyjnym kancelistę „extra statum“ Stanisława Grodzickiego kancelistą etatowym; pisarzy Stanisława Dubika i Tadeusza Chudzikiewicza asystentami manipulacyjnymi; aplikantów manipulacyjnych Konstantego Wójcika i Stanisława Schmidta etatowymi pisarzami manipulacyjnymi, dyktaryusza Władysława Bąkowskiego aplikantem manipulacyjnym.

Lekarze weterynaryjni: Bolesław Dulemba mianowany został lekarzem weterynaryjnym miejskim w Łańcucie, a Idel Sommer lekarzem weterynaryjnym miejskim w Gorlicach.

— **Powszechne wykłady uniwersyteckie.** W sobotę dnia 5 b. m.: Insp. szkół średnich dr. L. German: „Byron i byronizm“. Zakład chemiczny Uniwersytetu, Długosza 1. 6. Początek o godz. 5. — Prof. dr. J. Siemiradzki: „Jak powstały góry?“ (z demonstr.). Zakład chemiczny uniwersytetu, Długosza 6. Początek o godz. 7 1/2.

— **Wieczorki i zabawy.** „Czytelnia kolejowa“ urządza przedstawienie amatorskie w niedzielę dnia 6 b. m. o godz. pół do 8 wieczorem.

— **Posiedzenia i zgromadzenia.** Posiedzenie lwowskiego Koła Tow. nauczycieli szkół wyższych odbędzie się w sobotę 5 b. m. o godz. 6 wieczorem.

— **Odczyty i wykłady.** W sobotę dnia 5 grudnia o godz. pół do 8 odbędzie się w Towarzystwie prywatnych nauczycielek i urzędniczek, Kościuszki 1. 3, odczyt p. Górskiego p. t.: „Kobieta w rosyjskim ruchu rewolucyjnym“.

— **Z życia młodzieży.** Posiedzenie „Kółka literackiego“ odbędzie się w niedzielę 6 b. m. w lokalu „Czytelnia akademickiej“, z następującym porządkiem dziennym: Odczyt akad. Ujejskiego: „O Bolesławie Śmiałym“ Wyspiańskiego. Początek o godz. pół do 4 popołudniu.

— **Kalendarze ścienne T. S. L.** po 60 gr. za egz. sprzedają prócz sekretaryatów obu Kół młodzieży: akademickiego (Pasaż Mikolasza, II p., II schody) i technicznego (Politechnika), także następujące firmy: Księgarnia Polska, H. Altenberg, Gubrynowicz i Schmidt i artykułarnia Iglu w Pasażu Mikolasza.

— **Zmiana lokalu.** Zarząd Koła T. S. L. im. Kościuszki podaje do publicznej wiadomości, że lokal Koła z dniem 1 b. m. został przeniesiony na plac Strzelecki 1. 6 (parter). Godziny urzędowe Koła codziennie od godz. 6 do 9 wieczorem.

— **Wiadomości osobiste.** Stan zdrowia p. Mieczysława Pawlikowskiego, ojca dra Jana Gw. profesora Akademii dublańskiej i Tadeusza, dyrektora teatru naszego, w ostatnich czasach znacznie się pogorszyło. Z tego powodu obaj synowie w ciągu ostatnich kilku tygodni niemal bez przerwy przebywają w Krakowie u chorego ojca.

— **Z Uniwersytetu.** P. Roman Tadeusz Burdowicz, kandydat adwokacki, rodem ze Sambora, otrzymał tytuł doktora praw.

— **Toynbeehala we Lwowie.** W sobotę dnia 5 grudnia odbędzie się wykład z demonstracjami p. Berggruna: „O lokomotywie“, a w niedzielę dnia 6 grudnia, wykład dr. Rafała Bubera: „O prawie spadkowym“. Początek wykładów punktualnie o godz. pół do ósmego wieczorem. Sala wykładowa mieści się przy ul. Stanisława 1. 5.

— **Teatry:**

**Teatr miejski:**

W piątek 4 b. m. po raz 18: „Posłaniec nr. 6666“, operetka w 2 aktach z prologiem C. M. Ziehrera.

W sobotę 5 b. m. po raz pierwszy: „Serdeczne dzieje“, sztuka w 3 aktach Józefa Giacoso; tłumaczyła z włoskiego Nina Niova-Petrykiewicz. Rozpocznie po raz pierwszy:

„W wilezym dole“, obraz dramatyczny w 1 akcie przez Giovanni Verge, tłumaczył Jar. Pieniąsek.

**Teatr ludowy:**

W sobotę 6 b. m. o godzinie pół do 4 popołudniu przedstawienie dla młodzieży: „Intryga i miłość“, tragedia: Szyllera.

W sobotę o godzinie 7 1/2 wieczorem: „Rezonansielka chleba“, sztuka w 7 obrazach z prologiem Montepina.

W niedzielę 6 b. m. o godz. pół do 4 pop., „Belweder“ Bolesławieca.

W niedzielę o godzinie 7 1/2 wieczorem: „Głośna sprawa“, sztuka w 4 aktach d'Emery i Cormana.

**Repertuar Filharmonii lwowskiej.**

W sobotę 5 b. m.: Pierwszy występ słynnego barytonisty Aleks. Heinemanna.

— **Za poległych w r. 1830-1.** Staraniem młodzieży polskiej szkół średnich, odbyło się dziś rano w kościele OO. Karmelitów żałobne nabożeństwo za dusze poległych w walce o niepodległość w 1830-1 r. Mszę św. odprawił ks. Kędziak. Podczas mszy odśpiewał chór VI gimn. mszę Wygrywałskiego, na zakończenie zaś „W mogile ciemnej“ Orłowskiego. Po nabożeństwie z tysięcy młodych piersi popłynęła ku niebu pieśń: „Z dymem pożarów“ a następnie „Boże coś Polskę“ i „Modlitwa“. Kościół, prócz młodzieży wypełniły panie i uczennice pensjonatu p. Strzałkowskiej.

— **Wczorajszy wieczór czwartkowy** w Związku naukowo-literackim, poświęcony twórczości Burne Jones'a, z okazji otwartej obecnie w Salonie Latoura jego wystawy, wypadł bardzo interesująco. Wobec sporego grona członków Związku i miłośników sztuki, młody przyrodnik oddający się również studiom estetycznym, p. Maryan Olszewski, wygłosił zajmującą konferencję o twórczości wielkiego prerafaelity angielskiego, wykazując przedewszystkiem związek jej z teoriami Ruskina, z którego prelegent przytoczył cały szereg charakterystycznych ustępów. Prelegent z góry zastrzegł się, że stoi na stanowisku czysto subiektywnym, to też konferencja jego, zresztą widocznie poważnie przemyślana, wypadła... nawskróś subiektywnie. Usłyszeliśmy tedy wiele o licznych, znanych ogólnie wadach malarsza, które prelegent bardzo umiejętnie rysunkowo ilustrował, nie prawie natomiast o głębi i oryginalności wielkiego poety, twórcy nowego, własnego typu piękna, wobec którego dzieł po raz nie wiedzieć który sprawdzają się słowa Goethego: „Wenn's ihr nicht fühlt, ihr werdet's nie erjaunen!...“ Pelen trafnych i oryginalnych uwag wykład p. Olszewskiego miał więc głównie tę zasługę, iż wywołując w słuchaczach szereg wrażeń i zdań sprzecznych, stał się substratem dla dyskusji, która w ożywionem tempie toczyła się do godz. 10, a w której po kolei prócz prelegenta, zabierali głos pp. Pietsch, Irzykowski, Skrzydlewski i inni.

— **Biblioteka słuchaczy prawa** jest wedle statutu towarzystwem naukowo-humanitarnym, z jednej więc strony ma budzić zamiłowanie do studium prawniczego, z drugiej zaś ułatwiać niezamożnej młodzieży uniwersyteckiej naukę prawa przez utrzymywanie księgozbioru, wydawnictwo t. zw. skryptów itp. Od dłuższego już czasu „Biblioteka“ straciła charakter instytucji naukowej głównie z powodu dziwnej stałością swą apatii młodzieży prawniczej, której ogromna większość po za braniem „nominów“ i „frekwencyj“ oraz przygotowywaniem się do egzaminów, nie zajmuje się wcale nauką. Tym smutnym stosunkom przypisać należy jaskrawy brak dowodów działalności naukowej (odczyty, pogadanki, konkursy) „Biblioteki“, która zeszła do rzędu Towarzystw wyłącznie humanitarnych.

Na wczorajszym walnym zgromadzeniu członków Towarzystwa w dyskusji nad sprawozdaniem z działalności Rady zawiadowczej w roku ubiegłym, stwierdzono z ubolewaniem zanik ruchu naukowego, podniesiono zaś z uznaniem wydatną pracę w kierunku humanitarnym. Sprawozdanie, przedłożone przez przewodniczącego, akad. Maryana Gubrynowicza, wykazuje w dziale bibliotecznym wzrost księgozbioru o 168 dzieł w 188 tomach, wskutek czego inwentarz biblioteczny przekroczył 4.000 numerów; wypożyczalnie skryptów wzbogaciło 40 egzemplarzy (razem 1803); obrót kasowy podniósł się w przychodach do sumy 8.147 kor. (w porównaniu z rokiem ubiegłym + 1.028 kor.), rozchody wynosiły 7.233 kor.

Po przyjęciu sprawozdania do wiadomości i udzieleniu ustępującej Radzie absolutorium z uznaniem, dokonano wyborów nowej Rady zawiadowczej, w skład której weszli pp.: Jan Arnold przewodniczący, Wilhelm Schreier zast. przew., Bolesław Gruzewski bibliotekarz, Łukasz Kuleczycki skarbnik, Biliński, Dąbrowski, Kuźmiński, Krzyszkowski, Man i Piętał, członkowie.

Na wniosek Rady zgromadzenie stwierdziło jednogłośnie w formie rezolucji, że językiem urzędowym „Biblioteki“ jest język polski.

— **Nierówna miarka.** P. Inlaender w korespondencji do „Czasu“ bierze za złe naszemu piśmie, że sprostowanie prezydium Koła polskiego co do podanego przez naszego korespondenta sprawozdania z poufnego posiedzenia Koła w nrze 555 „Słowa Polskiego“ zamieściliśmy nie „in extenso“, lecz w streszczeniu, zawierającym wszakże dokładnie całą treść owego sprostowania. Z tego powodu przesyła on „Czasowi“ tekst owego sprawozdania. Dziwimy się ze swej strony bardzo, że „Czas“ nie podał „in extenso“ uchwały Koła w sprawie oszczerstw, rzucanych w tymże „Czasie“ przez p. Inlaendera na posłów Niementowskiego i Walewskiego. Uchwała ta, wyjaśniająca brzydka rolę p. Inlaendera, rozesłana była przez prezydium Koła do wszystkich redakcyj, a umieszczenie jej „in extenso“, jako rehabilitujące niewinnie oskarżonych, było poniekąd prostym obowiązkiem uczciwości

— **Polskie muzeum szkolne**, pierwsze i jedyne na ziemiach polskich, powstać ma dzięki inicjatywie „Towarzystwa nauczycieli szkół wyższych”. W sprawie powyższej Towarzystwo wydało „Odezwę”, w której zaznacza przedewszystkiem, że krok wspomniany jest wykonaniem uchwały walnego zgromadzenia Towarzystwa nauczycieli szkół wyższych z dnia 31 maja br. i uchwały zjazdu delegatów Towarzystwa pedagogicznego z dnia 2 listopada br.

Muzeum szkolne będzie miało na celu zbieranie zabytków i materiałów do dziejów wychowania na całym obszarze ziem polskich a zarazem gromadzenie środków nowoczesnych, służących do ulepszenia i uźywienia nauki szkolnej i podniesienia fizycznego wychowania młodzieży. Stosownie do tego ogólnego programu „Muzeum szkolne” obejmować będzie dwa działy: dział historyczny i dział społeczny.

Dział historyczny będzie się składał: a) z biblioteki historycznej, b) ze zbioru rycin, c) ze zbioru medali, pieczęci, świadectw i aktów szkolnych, d) z biblioteki podręczników szkolnych.

Dział społeczny będzie się składał: a) ze zbioru najnowszych środków naukowych, b) ze zbioru przyrządów do nauki gimnastyki, do gier i zabaw młodzieży, c) ze zbiorów odnoszących się do higieny szkolnej, d) z biblioteki pedagogicznej.

Ten obszerny program nie wyczerpuje jednak bynajmniej zadań „Muzeum szkolnego”, jak np. ożywienie ruchu przemysłowego w kraju na polu wytwarzania środków naukowych, przyrządów i przyborów szkolnych.

Położywszy w ten sposób podwaliny nowej instytucji, pierwszej na obszarze ziem polskich, podczas gdy podobne muzea mają już wszystkie narody cywilizowane, inicjatorowie zwracają się do społeczeństwa z prośbą o pomoc i poparcie.

W pierwszym rzędzie zwracamy się do wszystkich osób stanu nauczycielskiego, dalej do władz szkolnych, do dyrekcji i zarządów szkół wszelkiego rodzaju z prośbą, aby pozwoliły korzystać ze swych zbiorów, nadsyłały swe sprawozdania i zawiadamiały o nowych urządzeniach i ulepszeniach, wreszcie do wszystkich instytucji i osób, zajmujących się szkołami i sprawą oświaty, z prośbą o pomoc materialną, niezbędną do założenia Muzeum, o nadsyłanie darów, wchodzących w zakres powyższego programu, lub przynajmniej o wiadomość i wskazówkę o ciekawych zabytkach.

Wszelkie korespondencje, pisma i dary należy adresować do Towarzystwa nauczycieli szkół wyższych we Lwowie, ul. Małeckiego 1. 5, (dla „Muzeum szkolnego”).

— **O tanie mięso.** Przytaczamy głos jednego z dzienników: „Sprawa zaopatrywania mieszkańców naszego miasta w tańsze mięso nie może wyjść z zaczarowanego koła. Jak wiadomo, majster rzeźniczy, p. Bobek i konsorcjum, wnieśli ofertę do magistratu z propozycją otwarcia taniej jatkki, jeżeli magistrat przyjdzie mu z pomocą przez oddanie im do użytku odpowiedniego lokalu. Oprócz tego zażądał p. Bobek od cechu rzeźniczego pewnej gwarancji, że cech nie będzie miał nic przeciw temu przedsiębiorstwu. Posiedzenie cechu w tej sprawie miało się odbyć w ubiegłą sobotę, nie odbyło się jednak z przyczyn nam nieznanych; dlatego magistrat oznajmił cechowi rzeźniczemu, że, jeżeli w najbliższym czasie nie oświadczy się stanowczo na żądanie p. Bobka i konsorcjum co do otwarcia taniej jatkki, magistrat będzie zmuszony wziąć pod rozwagę ofertę „Targowiska”, wniesioną jeszcze w zeszłym miesiącu.

„A tymczasem konsumenci przepłacają dosyć lichy mięso”.

Czytelników lwowskich w pierwszej chwili te narzekania musiały ucieszyć: bo czy p. Bobek, czy kto inny, ale skoro sprawa tak daleko postąpiła, ktoś przecie założy w najbliższym czasie tani wyrab mięsa. Przedwczesna radość! bo to chodzi nie o Lwów tylko o Kraków. W Krakowie opał jest znacznie tańszy, a przecież miejski skład węgla i udał się i miał wielkie powodzenie. We Lwowie ankieta drożyzniowa od roku spoczywa w letargu i nie chce nic wiedzieć o drożyzni opalu, a magistrat w krótkiej drodze zepchnął ze stołu sprawę miejskiego składu opalu, uchwalając, że „to niemożliwe”.

W Krakowie mięso jest tańsze i lepsze, niż w Lwowie, mimo to ledwo patrzeć, jak tam powstanie sprzedaż taniego mięsa, we Lwowie ankieta drożyzniowa nie myśli obudzić się dla tej sprawy mimo ostrzeżeń radnego Mokrzyckiego, że drożyzna mięsa jeszcze się wzmoże i że Lwowowi grozi wprost brak mięsa.

Stanowiska radnego Mokrzyckiego nie można w tej sprawie podejrzywać, lecz owszem było ono bardzo uczciwem, w osobistym interesie bowiem radnego Mokrzyckiego powinno być raczej drogie mięso niż tanie. Takiego głosu niepowinno się było zatem zlekceważyć, jak to uczyniło prezydium miasta, załatwiając interpelację odpowiedzią, że od tego istnieje „ankieta drożyzniowa”, co wobec niedołęstwa tej ankiety spowodowało rzecz poważną na poziom humorystyczny. Ale obecne kierownictwo miasta ma inne „ważniejsze” sprawy do załatwiania, niżli dbanie o interesy mieszkańców, mianowicie tuszowanie rozmaitych niemilych spraw i sprawek...

— **Dla chorych a biednych dzieci!** Otrzymujemy następujące pismo:

Hej śnieżyca sobie hula

Mroźny wieher dmie,

Wczoraj zmarła mi matula

Tatusz podział się...

Ileż to biednych istot może zanucić tę piosnkę prawdziwej rozpacz. Spotykamy ich całe zastępy, patrzymy na nie i przechodzimy mimo, pedzeni gorączką zajęć i... rozrywek. Goniąc za jasnymi, pogodnymi chwilami życia, nie powiniemy atoli zapominać o niedostatku, o biedzie i nędzy, nie powiniemy chować pomocnej dłoni przed tymi, których los ciężko nawiedził niemocą. Tam w głębi murów szpitala św. Zofii jest cały zastęp drobnej cierpiącej dziatwy, tam zbolale twarze istot, które już w zarania życia swego zmuszone odczuwać ponurą stronę jestestwa.

Radosny dzień „Bożego Narodzenia”, łatwa to sposobność do stworzenia pogodniejszej chwili wśród smutnej rzeczywistości chorej dziatwy, do spełnienia aktu miłości bliźniego. Liczny bezsprzecznie szereg zechce pośpieszyć z datkami i darami „Na Gwiazdkę” — adresując posyłki do profesorowej Hilarowej Schramowej przy ulicy Sykstuskiej 1. 22.

— **Pocztowa karta oszczędności p. Niegłosa.** Z Pilzna otrzymujemy wiadomość, że reprezentacya powiatu pilnieńskiego, z którego p. Hieronim Niegłos projektodawca pocztowej karty oszczędności pochodzi, poparła projekt jego, wnosząc petycję do Koła polskiego we Wiedniu z prośbą, aby nasza reprezentacya wiedeńska całym wpływem swym projekt ten u rządu poparła. Dobrzeby też było, gdyby i inne reprezentacje powiatowe i miast naszych projekt ten, który dla kraju naszego może mieć bardzo wielkie znaczenie, w podobny sposób u Koła polskiego poparły.

— **Na oświetlenie gazowe** skarżą się powszechnie coraz bardziej. Z chwilą objęcia gazowni w zarząd miejski, spodziewano się, iż ustaną wreszcie stosunki oszczędnościowe, przynoszące szkodę zarówno konsumentom gazu jak i samej gazowni, a spodziewano się tego tem bardziej, iż nowy zarząd wziął się początkowo energicznie do rekonstrukcji sieci gazowej. Tymczasem obecnie w czasie od 5 do 8 wieczorem oświetlenie w śródmieściu jest wprost niemożliwem. Palniki auerowskie, mając za mało gazu, świecą jak lojowe świece, tak, że w sklepach zmuszeni są kupcy zapalać lampy naftowe. Wczoraj w jednym ze sklepów przy placu Maryackim musiano świecić lampy naftowe, mimo, iż sklep ten posiada gazomierz na 30 płomieni a świecił tylko cztery, lecz i dla tych czterech brakło gazu. Jest to najlepszym dowodem, iż albo rury są za cienkie i nie mogą dostarczyć potrzebnej dla śródmieścia o tej porze ilości gazu, albo jest za mało gazu w zbiornikach gazowni i dlatego puszcza się go z taką oszczędnością.

W każdym razie coś w zarządzie gazowni niedomaga, jak wogóle w całej gospodarce miejskiej, — a zrozumieć łatwo ile miasto na tem traci, sprzedając innej gazu, niżby sprzedać mogło w tym samym czasie przy odpowiedniej produkcyi.

— **Gdzie żyjemy?** Pod powyższym tytułem krakowska „Nowa Reforma” podaje następującą notatkę: Jeden z poważnych przemysłowców donosi nam, że zarząd stacji kolejowej w Krzeszowicach odmówił mu przyjęcia przesyłek do Lwowa i do Nowego Targu dlatego, że nazwy tych miast wypisane były na liście frachtowym po polsku, a nie po niemiecku. — Ponieważ przesyłka była terminowa, więc nadawca zmuszony był zmienić Lwów na Lemberg, a Nowy Targ na Neumarkt, poczem przyjęto mu przesyłkę.

Gdzie my właściwie żyjemy? Czy stacje kolejową w Krzeszowicach obowiązują także przepisy pruskiego rządu? To są przecież rzeczy wprost nie do wiary. Więc już do tego dochodzi, że tutaj, na polskiej ziemi, w Galicji, zarząd stacyjny uraga naszym językowym prawom. Fakt, podany przez nas, nie ulega wątpliwości. Wobec tego jest rzeczą konieczną, aby posłowie polscy zapytali p. ministra Wittka, czy kolej Północna otrzymała pozwolenie na takie pomiatanie językiem polskim w Galicji?...

— **Zgubione rzeczy do odebrania.** Magistrat ogłasza spis zgubionych a nieodebranych rzeczy, które Dyrekcya policji we Lwowie nadesłała w miesiącach maju, czerwcu, sierpniu i październiku br. Są to mianowicie: kosz gospodarski z bielizną i przyborami do gotowania, czarny damski zarękawek, zarękawek i pasek, pakunek ceratowy z narzędziami szewskimi i wykazem umorzeń, pakiet z łańcuchami do naszyjników i gwoździemi, dzigan i blacha z kuchni, pakiet z koszulą męską, kalesonami i 3 chusteczkami do nosa. książkę p. t. „Pamiętka obchodu 250 letniej rocznicy w Kochanów”, łańcuzek niklowy, zarękawek z czarnych baranków, chustka kolorowa, okulary, pugilares zawierający 5 sztuk różnych monet, laski, pugilares z większą kwotą, damska peleryna, bransoletka, czarna kamizelka, 2 kubki, słownik niemiecko-augliński, srebrny medalik pozłacany, mantylka dziecienna ciemnego koloru, pugilares z 4 halercami, biała parasolka koronkowa, złoty kołczyk, złoty pierścionek, pugilares z kartką zastawniczą i 31 hal., pugilares z drobną kwotą i receptą, pugilares z drobną kwotą i pugilares z drobną kwotą i 2 kartkami loteryjnymi.

W celu wykazania prawa własności, ewentualnie odebrania tych przedmiotów, zechcą się zgłosić interesowane strony w biurze departamentu 1. magistratu w godzinach urzędowych, w przeciągu dni 14.

— **Gniazdo zarazy.** W poszukiwaniu za mieszkaniem zaszedłem i do domu oznaczonego 1. 15 przy ul. Kopernika, w sąsiedztwie wspaniałego pałacu hr. Potockich. Już na samym wstępie do pustego lokalu uczuć się dał jakiś nieprzyjemny zaduch; przypatrując się ścianom, w jednym z pokoiów zauważyłem na

ścianie stykającej się z domem sąsiednim (l. 17) charakterystyczną plamę, której kształt wskazywał, że jakaś ciecz przesiąka z rury, idącej ukosnie. Tu właśnie było źródło owego podejrzanego zapachu.

— A to co? — mówię do oprowadzającej mnie dozorczyńi domu. — I z tem chcecie znaleźć amatora na mieszkanie? Cóż to tutaj zacieka?

— A to proszę pana — odrzekła niewiasta z filozoficznym istic spokojem — z tamtego domu. Bo tam jest w tem miejscu wychodek...

— Aha, to tak. To chyba jakiś ostatni półgłówek wynajmie dla siebie to mieszkanie. A czyż to dom? zapytuje.

— Pana hrabiego. Ale pan hrabia mówi, że na wiosnę każe to poprawić.

— No, to niech sobie pan hrabia czeka do wiosny, tymczasem dowidzenia.

I takie porządki cierpi się na jednej z pryncypalnych ulic! Czyż niema we Lwowie żadnej władzy, jakiejs komisji sanitarnej, któraby niszczyła podobne gniazda zarazy? I coś podobnego dzieje się w domu p. hr. Potockiego, tuż koło jego pałacu! I jak pan hrabia śmie podobne mieszkanie wynajmować? Cóż to wreszcie za gospodarka, aby przez podobne niechlujne niedbalstwo niszczyć dom, który przecież coś wart?

— **Praktyczna książka.** Mamy na myśli, świeżo wydany podręcznik, w języku polskim, opracowany przez p. J. Anger, nauczycielkę szkoły wydz. im. król. Jadwigi i kilkoletnią kierowniczkę kursu robót ręcznych. Książka ta oparta na długoletniemu doświadczeniu pedagogicznem, zawiera krótką a zwięzłą naukę kroju według najnowszych systemów i modeli, od najłatwiejszych, aż do trudniejszych. Sposób przedstawienia rysunków jest jasny i dokładny, dlatego nauka jest łatwą i przystępną, nietylko dla uczenia zakładów naukowych, ale i osób prywatnych.

— **Oskarżony o oszustwo przez burmistrza z Borysławia** p. Koruhabera, były leśniczy M. Jaworski, po przesłuchaniu w policji odprowadzony został wczoraj do więzienia śledczego sądu karnego, który niezawodnie wyświeci, czy oskarżenie wniesione do policji jest prawdziwem, czy też bezpodstawnem, jak twierdzą osoby znające bliżej tę sprawę.

**Zgubiono.** Fani Geller zgubił skórzaną, czarną pugilares, zawierający 2 korony i kwit zastawniczy. — P. Paulina Klisiewicz zgubiła w ulicy Łyczakowskiej czarną, skórzaną torebkę, zawierającą 3 korony i drobniarę. — Uczeń gimnazjalny, Karol Wenzel, zgubił książkę fizyczną i matematyczną wraz z czterema notatkami. — P. Konstanty Borzemski zgubił w ulicy Ossolińskich pugilares, zawierający 19 koron. — W drodze na kolej zgubił p. Lazar Tennenbaum z drożki walizkę ręczną z drobiazgami i jedwabną koldrą czerwoną.

**Znaleziono.** W ulicy Łyczakowskiej znaleziono czarny pugilares skórzany, zawierający kilka marek listowych i rozmaite drobniarę.

**Kronika polityczna.** Jakiś dorozkarz jadąc wczoraj z kolei o godz. 7 rano ulicą Kopernika przejechał i potłukł mocno robotnika kolei elektrycznej, Stefana Stecyszyna, zajętego czyszczeniem toru. Widząc ofiarę swej nieostrożności pod kołami dorozki, zaciął niesumienny dorozkarz konie i popędził ku miastu. — Za włóczęgostwo aresztowano wczoraj 18-letniego Maryana Kicę. Twierdzi on, iż przyszedł szukać zajęcia we Lwowie. Nie posiada jednak żadnych świadectw i był już karany za włóczęgostwo. — Zarobnik Karol Kreutzer oddał w ręce policji karanego już raz za kradzież, Jurka Nagrodzkiego, którego przychwylił na placu Krakowskim w chwili, gdy sprzedawał skradziony mu z kieszeni zegarek. — W ulicy Frydrychów pod 1. 3. skradziono z werandy p. Gusty Hajesowej poduszki w niebieskim nasypie. — Strychu przy ulicy Zimorowicza pod 1. 15 skradziono znaczną ilość bielizny, znaczonej literami A. T. i A. S., należące do p. Antonny Sikorskiej. — Agent policyjny Pacana wysłedził i aresztował poszukiwanego przez sąd karny Antoniego Nazarkę z Lubaczowa. — Skradziono z państwa D., Marya Nyczaj, zachorowawszy poszła do szpitala, kufer jej zaś pozostał w kuchni u p. D. Po powrocie ze szpitala zauważyła biedna służąca ubytek 27 koron. — Z sali wykładowej przy ulicy Długosza skradziono nośnikaczowi medycyny, p. Rudolfowi Stenzlowi zimowe palto kosmate. — Żona szewca, Ryfka Schneps, zamieszkała w ulicy Szpitalnej pod 1. 17. oskarżyła rzeźnika Mechla Hassa o napad na jej mieszkanie i groźby, iż obleje ją naftą i podpali. — Aresztowany za sprzeniewierzenie 31 k parobek Mikołaj Słoninka przysłał się w policji, iż sprzeniewierzone pieniądze przepił.

□ **Kroniczka krakowska.** Dług honorowy. Na wczorajszym posiedzeniu Rady miejskiej sprawiło prawdziwą niespodziankę głosowanie w sprawie miejskiej Kasy oszczędności. Mianowicie na sobotę jest zapowiedziane posiedzenie Wydziału wielkiego tej Kasy, celem dokonania wyboru 3 dyrektorów. Otóż r. Rotter postawił nagły wniosek, aby odłożono wybór ten i przedtem przedłożono Radzie rewizję całego statutu Kasy. W imieniu głosowania nad tym wnioskiem oświadczyło się za nim 32 radnych, przeciw 27. Za wnioskiem głosowała mniejszość, oraz część większości konserwatywnej, jakoto radca sądowy Bujak, prelat ks. Bukowski, kanonik ks. Spis, profesorowie uniwersytetu Cybulski, Cyfrowicz, Jordan, Ulanowski, dalej Antoni Wodziecki, adwokaci: Koy, Łepkowski, starszy kongregacyi kupieckiej Szware. Przeciw wnioskowi głosował sztab „neokonserwatystów”, jako to I wicepr. Leo, II wiceprezydent Chyliński, posłowie: Górski, Fedorowicz, Paszkowski, partya Koła mieszczań i ośmiu żydów.

Dla objaśnienia dodamy, że tu chodziło o zapłacenie sławnego „długu honorowego” prezesowi kahału krakowskiego drowi Horowitzowi. Mianowicie dr. Horowicz poparł dra Lea i jego stronnictwo „skutecznie” przy wyborach do Rady miejskiej, a poparł, wcale nie dla pięknych oczu pp. neokonserwatystów. Zobowiązania względem dra Horowitza nazwano „długiem honorowym” i onego czasu w afiszach, które wiele wesółości wzbudziły, żądano od publiczności krakowskiej, by zapłaciła ten „dług honorowy” za dra Lea, wybie-

raja dra Horowitza posłem do parlamentu. Publiczność jednak krakowska nie myślała poświęcać kandydata tej miary, co p. Rotter, wygódzie dra Lea, „dług honorowy“ pozostał więc niespłaconym, panowie bowiem z „Czasu“ byli zdania, że im wolno „honorowe“ długi zaciągać, ale płacić je ma — kto inny, nie oni, tylko ogół społeczeństwa lub instytucje publiczne.

Świeżo zażądano od krakowskiej Kasy oszczędności, aby, wybierając dr. Horowitza trzecim dyrektorem, zapłaciła kosztą geszeftu wyborczego pomiędzy dr. Horowitza a dr. Leem i panami z „Czasu“. Jak widzimy, tutaj zabrakło już cierpliwości nawet niektórym konserwatystom, a wyrazem tego jest wczorajsza uchwała Rady miejskiej.

Miejska reforma wyborcza i inne sprawy miejskie. Na wczorajszym posiedzeniu Rady m. Krakowa uchwalono też wniosek p. Rottera o wybór komisji w celu rozszerzenia prawa wyborczego do Rady miejskiej, oraz przyznanie kobietom bezpośredniego prawa wyboru. Dalej uchwalono zwrócić się do rządu i Wydziału krajowego o dalsze fundusze na powodźnianie, wreszcie wyznaczono 3.000 kor. na zapomogi drożyniane dla dyurnistów magistratu i 815 kor. na zapomogi dla prowizorycznej służby miejskiej.

**Borszczów.** (Rozpisane wybory do Rady pow.). Prezydium namiestnictwa rozpisało nowe wybory do Rady pow. w powiecie borszczowskim dla grupy gmin wiejskich na 23 grudnia, dla grupy gmin miejskich na 29 grudnia, dla grupy większych posiadłości na 31 grudnia br. Do Rady powiatowej w powiecie borszczowskim wybiera grupa większych posiadłości 9 członków, grupa miast i miasteczek 5, a grupa gmin wiejskich 12 członków.

**Radymno.** (Sokół). Sokół nasz po długiej senności zaczyna się budzić, co zawdzięczać należy gorliwej pracy p. Solaka, i prezesa „Sokoła“ p. Gruski, którzy z całym poświęceniem starają się o rozwój gniazda. Kółko amatorskie, składające się z bardzo dobrych sił, niezmordowanie pracuje, aby tylko iść w pomoc Sokolowi, a trzeba przyznać, że dochody, jak na stosunki lokalne, są znaczne. Dnia 22 b. m. były dane „Tajemnica“, komedia Dobrzańskiego, w której to sztuczce pp. A. Matkowska, Bogdanowicz doskonałą grą otrzymali zasłużone oklaski i „Flisacy“ obrazek ludowy ze śpiewami Anczyca, w której znowu p. Kuobloch śpiewem, a pp. J. Matkowska i Reczynski umiejętną grą zdobyli sobie zupełne zadowolenie licznie zebranej publiczności. Kółko ma już w programie kilka przedstawień na przyszłość, z których najbliższe odbędzie się 6 grudnia b. r.

**Buczacz.** (Młodzież gimnazjalna. Bursa. Internat). Tutejsze gimnazjum liczy obecnie 515 uczniów, między którymi pierwsze miejsce zajmują Polacy rz. kat. wyznania w liczbie 215, na drugim miejscu stoją Rusini w liczbie 160, a wreszcie Żydzi w liczbie 140. Ponieważ młodzież żydowska przyznaje się do narodowości polskiej, przeto buczackie gimnazjum ma właściwie 855 Polaków, a 160 Rusinów. Wskutek umiejętnego postępowania tutejszego dyrektora gimn., pomimo hajdamackich prądów, młodzież obu narodowości żyje w zgodzie, tak, że polityka nie ma wstępu do buczackiego gimnazjum.

Za inicjatywą i staraniem profesora gimn. Geciowa założona przed kilku laty orkiestra gimnazjalna rozwija się ciągle. Na zakupno instrumentów przeznaczyla dyrekcyja z funduszu zabawowego około 700 kor., a nadto ministerstwo udzieliło 300 kor. Za te pieniądze zakupiono nowe instrumenty dęte, a niektórzy zamożniejsi uczniowie zaopatrzyli się we własne tak, że cała orkiestra grająca na dętych instrumentach liczy 32 uczniów. Orkiestra smyczkowa składa się z 15 uczniów, którzy grają dosyć poprawnie na pauzach w podwórzu gimn. i na wycieczkach. Niedawno wskutek nieporozumień prof. Geciów rozwiązał całą orkiestrę złożoną ze starszych studentów, a przyjął młodszych.

Jeszcze w r. 1902 powstało w Buczacz towarzystwo „Bursa A. Mickiewicza“, które ma na celu założenie internatu dla ubogich uczniów Polaków. Działalność tego pożytecznego towarzystwa z powodu braku funduszy ogranicza się na razie na wspieraniu biednej młodzieży i zakupnie mundurków.

Dzięki ofiarności arcybiskupa Bilczewskiego założono prywatny internat dla młodzieży polskiej pod kierownictwem katechety gimn. ks. Ściśłowskiego. W roku zeszłym dał internat przytułek 7 studentom, dziś utrzymuje już 16. Przystąpiono nawet do zakupu gruntu i 2 domów za 20.000 kor. Ta cicha i patryotyczna działalność tu zwłaszcza na kresach, gdzie młodzież polska bardzo jest biedna, zasługuje na uznanie.

**Łosznów.** (Do wiecu przemysłowego w Trębowlu). W num. 539 „Słowa Polskiego“ w korespondencji, opisującej przebieg „Wiecu przemysłowego“ w Trębowlu, podano między innymi szczegółami, że występowałem tam przeciw „władzom miejscowym“. Otóż powołując się na świadectwo uczestników Wiecu stwierdzam, że nieprawdą jest, jakoby wogóle przeciw „władzom miejscowym“ występował lub tymże jakimkolwiek zarzut robił, a prawdą jest jedynie to, że uchylając się od wyboru do komitetu, zauważyłem, że do komitetu powinni wejść ludzie odemnie popularniejsi i posiadający ogólną sympatyę, ja zaś nie ciesząc się względami ek. starostwa, do tej sprawy się nie nadaje.

Łosznów 1 grudnia 1903.

p. Mikulińce.

Bogusław Cieński.

**Czerniowce.** (Proces „Bukowiner Post“). „Sobótki“.) Przed ławą przysięgłych odbyła się tu 27 listopada rozprawa sądowa przeciwko redaktorowi organu partji wolnomysłnej „Bukowiner Post“ p. Steklowi. Oskarżył go poseł na Sejm ks. Bojan o obrazę honoru, której dopuścił się w jednym z artykułów umieszczonych w „Bukowiner Post“. Na podstawie jednostronnego orzeczenia przysięgłych, uznano oskarżonego na 3 miesiące ciężkiego więzienia, obostrzonego raz na miesiąc postem.

Znane i chętnie odwiedzane są tu „sobótki“, odbywające się w sali Czytelni polskiej. Za 20 groszy — bo to jest zwykła cena wstępu — usłyszeć można czasem dobry odezty i deklamacje, muzykę, a nawet komedyjka wchodzi zwykle w skład programu. W ostatnim roku pod koniec nie wiodło się już, bo nie można było dogodzić publiczności. Korzystał się z tego w tym roku. Pierwsza „sobótką“ odbyła się 28 listopada. Odezyt wygłosił prof. uniwersytetu dr. Halban na temat „O znaczeniu języka polskiego“. Resztę programu wypełniła deklamacja i gra na fortepianie. W urządzaniu takich wieczorków należy w każdym razie życzyć inicjatorom dalszego powodzenia. Niechby jeno na tem nie ucierpiały obchody narodowe, jak n. p. obchód listopadowy, który w tym roku zupełnie pominięto.

**Dobrze wyszedł.** Piszą nam z Warszawy: „Jak to Wam zapewne wiadomo, tutejszy kantor Świejkowski dostarczył srebrnej trumny i akcesoryów do pogrzebu księżniczki Heskiej, która zmarła niedawno w Skierniewicach. Gdy mu kazano złożyć rachunek, p. Świejkowski w naiwności ducha oznajmił, że zrzeka się wynagrodzenia, a wzamian prosi o tytuł „dostawcy najwyszego dworu“. Te „dobre chęci“ p. Świejkowskiego zakwalifikowano do kategorii przestępstw państwowych (zapewne obrazy majestatu?) i p. Ś. wpakowano... do kozy“.

**Sprzedż Berdyczowa.** Jak donosi „Wolyn“, Berdyczów, niegdyś własność hr. Tyszkiewiczów, a od lat kilku należący do kupców moskiewskich Rukawisznikowych, ma być przez nich sprzedany za 2 mil. rubli. Kto jest obecnie właścicielem Berdyczowa, dotychczas nie wiadomo. Cała sprzedaż trzymana jest w głębokiej tajemnicy.

**Skandal masonsko-socjalistyczny.** Sprawcą głośnego morderstwa hr. Bonmartiniego był, jak pamiętają zapewne czytelnicy, Tullio Murri, redaktor pisma socjalistycznego z Bolonii, który po dokonaniu zbrodni chciał się ratować ucieczką zagranicę. Dopomagał mu w tem przedsięwzięciu wielki mistrz masoneryi włoskiej Nathan. Na podniesienie zarzutu Nathan z początku zaprzeczył, iżby odegrał w tem jakąkolwiek rolę, następnie przyznał, że polecił Murriego mistrzowi masonskiemu w Atenach, d'Amasehinowski, nie wiedząc jednak, jakiej zbrodni Murri się dopuścił. Tymczasem pismo „Stampa“ ogłosiło dwa listy Ryszarda Murriego (stryja mordercy) do Augusta Murriego (ojca), z których się okazuje, że wielki mistrz Nathan uaradzał się z rodziną mordercy i doradzał ostatniemu ucieczkę do Ameryki, gdyż Europa nie może być dla niego bezpiecznym schronieniem. Skompromitowany wielki mistrz podał się do dymisji i nie ma dotąd kandydata na zajęcie tej godności.

## LITERATURA I SZTUKA.

**Z filharmonii lwowskiej.** W sobotę 5 b. m. odbędzie się w sali filharmonii lwowskiej koncert najslawniejszego dziś w Europie barytonisty Aleksandra Heinemanna. Wypisywać tu te wszystkie pochwały, którei obdarzyli go najpoważniejsi krytycy pism włoskich i niemieckich, byłoby niemożliwym, porzucamy więc na przytoczeniu głosu z pisma fachowego „Allgemeine Musik Ztg.“. Pismo to tak się o Heinemannie wyraża: „Musielibyśmy użyć samych superlatywów, gdybyśmy chcieli ocenić wspaniały głos, niezrównaną dykcję i doskonałą umiejętność śpiewania Heinemanna. Jest to artysta wielki, z Bożej łaski. Pełny, bez skazy, znakomicie wyszkolony głos, o pięknej barwie, łączy się u tego śpiewaka z inteligencją, artystycznym smakiem i absolutną muzykalną pewnością w jedną całość, która porwuje słuchaczy“.

Program sobotniego koncertu jest złożony z utworów, publiczności naszej przewaźnie nieznanych, tak, że stanowić będzie podwójną atrakcję dla naszej publiczności.

**Z teatru.** Na sobotnią premierę przygotowano dwie nowości, wzięte z repertuaru teatrów włoskich. W tym ogólnym przeglądzie współczesnej twórczości dramatycznej, jaki stara się stworzyć dyrekcyja teatru, dając kolejno dzieła najwybitniejszych pisarzy scenicznych Europy, zajmą „Serdeczne dzieje“ Józefa Giacosa i „W wilczym dole“ Jana Vergi, pierwszorzędne stanowisko. Obie sztuki napisane są z niezwykłym talentem i w obu wplata się w akcję cały szereg konfliktów, opartych na dziejach zszarpanych namiętnością sere ludzkich, różnią się tylko nastrojem... „Serdeczne dzieje“ mają charakter smutnej, ale pogodnej rezygnacji.

Chcąc zapoznać najszersze koła naszej publiczności ze sztuką słynnego pisarza angielskiego Bernarda Shaw'a przeznaczyla dyrekcyja teatru „Ucznia szatana“ na niedzielne popołudniowe przedstawienie, po cenach zniżonych. Teatr winien być na tem przedstawieniu

przepelniony, gdyż utwór to bardzo zajmujący i odpowiedni na niedzielne przedstawienia.

Wieczorem rozweseli publiczność, lekkie i dociepne muzy Offenbacha i Souppé'go, w dwóch operetkowych jednoaktówkach „Dziesięć cór na wydaniu“ i „Pan Choufleuri przyjmuje“.

**Dla dzieci.** Nakładem znanej firmy krajowej Kauczyński i Oberski we Lwowie, ukazały się ku uciesze „Małego Światka“ dwie gry towarzyskie, będące pomysłem autora popularnych dziełek z zakresu historii polskiej, J. Chociszewskiego. Wspomniane gry, z których jedna nosi miano „Lech“, druga jest „Podróżą po ziemiach polskich“, łączą piękne z pożytecznym, są bowiem mnemotechnicznym środkiem do nauki o dziejach ojczyznych. O dużem powodzeniu jakie mają obie gry świadczy wymownie to, że mimo zalewu przez niemieckie fabryki zabawek, doczekały się aż piątego wydania!

## Obchody narodowe.

Jarosław. Rocznicę powstania listopadowego obchodziliśmy uroczysto. W sobotę ranniem odprawiono mszę św. dla młodzieży szkolnej, a następnie odprawiono nabożeństwo dla ogółu publiczności. Cechy, stowarzyszenia i bardzo wielu mieszkańców uczestniczyło w nabożeństwie. W niedzielę odbył się w Gwieździe wieczór poświęcony wspomnieniu bohaterów walki o niepodległość Ojczyzny. Przemowę wstępną wypowiedział dyrektor szkoły wydziałowej p. Droba, poczem nastąpiły produkcje muzyczne na cytrach, deklamacje i koncert własnej orkiestry „towarzystwa“. Na zakończenie odegrano utwór sceniczny p. t. Matka żyje. Wszystkie koła towarzyskie były zastąpione wśród słuchaczy, przybył również poseł dr. Jahl, który zawsze bierze udział we wszystkich objawach życia narodowego.

Mszana dolna. Dnia 28 listopada b. r. obchodzono tu uroczystość za staraniem Koła miejscowego T. S. L. rocznicę powstania listopadowego. Dzień przedtem ustawiono w kościele paraafalnym krzyż, a za nim umieszczono na katafalku trumny przystrojone zielenią i ozdobione godłami narodowymi. Nabożeństwo odprawił tamtejszy proboszcz ks. kan. Wincenty Jankowski przy licznych współudziale miejscowej inteligencji, mieszczaństwa i ludu. W czasie nabożeństwa śpiewał miejscowy chór. Po nabożeństwie wygłosił akademik p. Witold Wysocki odezty historyczny o „powstaniu listopadowym“. W skład tego obchodu wszedł „wieczorek“, na który złożyło się: Słowo wstępne akademika p. Witolda Wysockiego, śpiew, deklamacja, a na końcu odegrano sztukę ludową p. t. „Hanusia krojańska“ — z gry wywiązały się amatorzy znakomicie. Jest to pierwszy wieczorek w tamtych stronach, do nawiązania którego dolażyła wielkich starań tak miejscowa inteligencja, jak mieszczaństwo.

Czortków. Dnia 27 i 28 z. m. obchodziliśmy uroczystość rocznicę powstania listopadowego. Inicjatywą wyszła z polskiego Towarzystwa gimn. „Sokół“. W sobotę odbyło się nabożeństwo żałobne w kościele OO. Dominikanów, w niedzielę zaś zebrała się liczna publiczność w sali urzędu gminnego na patryotycznym wieczorku. Zebranie zajął przemówieniem adwokat dr. Krokowski, który nakreślił przyczyny i znaczenie walki o niepodległość r. 1831 i wlał w słuchaczy ufność w niespożyte siły narodu i nadzieję lepszej przyszłości. Bez zarzutu wywiązali się ze swego zadania amatorzy-sokoli, odgrywając obraz sceniczny: „Za sztandarem“. Szczególnie wykończenie przedstawiała się gra p. Ch. w roli Wandy, za co artystka-amatorka odbierała zasłużone oklaski i piękny bukiet. Rzadko zdarza się u nas usłyszeć tak pięknie wygłoszoną deklamację, jaką słyszeliśmy z ust akademika p. W. Obraz z żywych osób przedstawiający Moskala wśród mogił Polski zakończył wieczorek, z którego uczestnicy odnieśli bardzo dodatnie wrażenie.

Praga czeska. Istnieje tu polskie towarzystwo „Ognisko“, mające za zadanie podtrzymywanie stosunków wśród tutejszej Polonii. Zwykle w Pradze powszechnym mieści się ono w publicznym lokalu, mianowicie w kawiarni Kolara, gdzie posiada osobny pokój. Każdej soboty odbywają się zebrania członków, którymi mogą być także Czesi.

Zebranie z 28 listopada poświęcono uczczeniu rocznicy listopadowego powstania. Zebrani w liczbie dwudziestu kilku członkowie odśpiewali „Boże coś Polskę“, poczem jeden z uczestników wypowiedział odpowiedni wiersz ze „Skarg Jeremiego“. Nastąpił odezty o powstaniu listopadowym i jeszcze jedna deklamacja; uroczystość zakończyła się odśpiewaniem „Z dymem pożarów“.

## Telegramy „Słowa Polskiego“.

### Ekspert nafty.

Wiedeń. (TBK). Zjednoczenie przelożonych austriackich rafinerji nafty uchwalilo zwrócić się do odnośnych ministerstw z przedstawieniem, że podwyższenie taryfy od nafty gotowo zabić doszczętnie dopiero co zainicjonowany interes eksportowy, zachwia podstawą stworzonego niedawno kontyngentowania i osłabić siłę konkurencyjną austriackich rafinerji wobec węgierskich.

### Import mięsa do Niemiec.

Berlin. (TBK). Sekretarz stanu Posadowski w zastępstwie Bülowa, zawiadomił parlament, że Ra-

da związkowa postanowiła 28 listopada odstąpić od zamiaru zmiany po 31 grudnia, przepisów w sprawie importu mięsa, a to dlatego, że nie zebrano jeszcze dostatecznych doświadczeń.

#### Stanowisko Giolittiego.

**Rzym.** (TBK). W Izbie deputów, po mowie prezydenta gabinetu Giolittiego, który podniósł, że nikt zasadniczo nie zaatakował programu rządu, uchwalono wotum zaufania rządowi 284 głosami przeciw 117.

#### Przesilenie w Hiszpanii.

**Madryt.** (TBK). Prezydent gabinetu Villaverde zawiadomił króla o dymisji całego gabinetu.

**Madryt.** (TBK). Agencja Fabra donosi, że przyczyną dymisji gabinetu jest opozycja grupy mniejszości monarchistycznej. Misję utworzenia nowego gabinetu ma otrzymać Axcarago.

#### Wypadki i katastrofy.

**Cetynia.** (TBK). Wskutek silnych deszczów, wszystkie rzeki wezbrały. Mosty pozrywane. Komunikacja przerwana.

**Toledo.** (TBK). W tutejszej katedrze zawałił się łuk nad chórem. Nieszczęśliwego wypadku przytem nie było. Na zapytanie pewnego senatora odpowiedział rząd, że zbada przyczynę zawalenia się i zarządzi środki, które mają zapobiedz dalszym uszkodzeniom lub zniszczeniu znajdujących się w tej katedrze pamiątek religijnych.

#### U Piusa X.

**Rzym.** (TBK). Papież przyjął wczoraj członków czeskiego i ruskiego Kollegium.

### Koło polskie w Berlinie.

**Berlin.** (Tel. wł.). Parlamentarne Koło polskie w Berlinie ukonstytuowało się, prezesem został wybrany ponownie ks. Radziwiłł.

Wojciech Korfanty został przyjęty do Koła bez żadnej opozycji. Jest to pierwszy poseł z Górnego Śląska w Kole polskim. Przeciwno przyjęciu Kulerskiego komitet prowincjonalny zachodnio-pruski wniósł protest. Koło potępiło secesję Kulerskiego (kandydował on wbrew uchwale komitetu prowincjonalnego), który dał publiczne oświadczenie jako usprawiedliwienie swego kroku. Kulerski został przyjęty, gdyż statut Koła nie zawiera żadnego postanowienia stojącego temu na przeszkodzie.

### Przesilenie na Węgrzech.

**Wiedeń.** (Tel. wł.). W sprawie przesilenia węgierskiego, zaszedł zwrot sensacyjny. „Die Zeit” donosi bowiem z Budapesztu, że prawdopodobnie Izba poselska węgierska zawiesi swoje posiedzenia aż do wtorku włącznie. Hr. Tisza uda się w poniedziałek do Wiednia, aby uzyskać posłuchanie u cesarza i aby mu przedstawić konieczność zrobienia nowych koncesyj na rzecz opozycji węgierskiej. Temi koncesjami mają być nie tylko spełnienie żądań, jakie wymienił Franciszek Koszut na poniedziałkowym posiedzeniu Sejmu węgierskiego, ale również ma być dokładniejsze i ściślejsze określenie praw korony co do organizacji wewnętrznej armii węgierskiej.

### Rada państwa.

#### Po mowie Jaworskiego.

**Wiedeń.** (Tel. wł.). „Neue freie Presse” poświęca wczorajszej mowie prezesa Koła polskiego JE. Jaworskiego, następujące uwagi:

„Przed sesją Rady państwa — pisze „N. fr. Presse” — i na początku tej sesji mówiono bardzo wiele o daleko idących nieporozumieniach między Kołem polskim a gabinetem. Niestychanie stanowcze słowa, w których p. Jaworski potępił wczoraj politykę i taktikę Czechów, słowa wymierzone nawet przeciwko językowi czeskiemu, jako orężowi obstrukcji, muszą w takich warunkach robić wrażenie bardzo silne. Należy bowiem owe słowa uważać za dowód, że w stosunkach Koła polskiego do rządu nastąpił obecnie zwrot i że dr. Koerber może liczyć na pomoc Polaków”.

Tyle „Neue freie Presse”.

Inne gazety wiedeńskie, inspirowane przez obecny gabinet, starają się także wytłumaczyć mowę prezesa Koła polskiego p. Jaworskiego jako dowód, że Koło polskie wypowiedziało wojnę Czechom w obronie rządu i w obronie Niemców.

„Fremdenblatt” bierze gorąco w obronę prezesa Koła polskiego Jaworskiego, przyznaje przecież, że mowa p. Jaworskiego pogorszyła znacznie sytuację polityczną, rozdrażniła bowiem Czechów do tego stopnia, że Czesi nie pozwolą obecnie na załatwienie parlamentarne ani ustawy o podwodach, ani też ustawy o auskultantach i praktykantach sądowych.

Parę dzienników wiedeńskich twierdzi, że komisja parlamentarna Koła polskiego wyparła się oficjalnie wczorajszej mowy prezesa Jaworskiego, oświadczyła bowiem prezesowi klubu młodocześnie, drowi Pacakowi, że Escelencya Jaworski mówił tylko we własnym imieniu nie zaś w imieniu Koła i że Koło polskie nie solidaryzuje się z tą mową swego prezesa. To wyjaśnienie miało — jak twierdzą owe dzienniki — zadowolić dra Pacaka.

**W Kole polskim panuje wciąż jeszcze rozdrażnienie z powodu owej mowy Jaworskiego i sprawa ta przyjdzie na porządek dzienny na najbliższym posiedzeniu Koła polskiego, które prawdopodobnie odbędzie się jutro o godzinie 11 przedpołudniem.**

**Praga.** (Tel. wł.). „Narodni Listy” dziś rano piszą o mowie prezesa p. Jaworskiego, że Jaworskiemu podobało się cenzurować taktikę i politykę Czechów i dać Czechom lekcję politycznego rozumu. P. Jaworski postępując w ten sposób wstępuje w ślady dra Koerbera i nie waha się w sposób bezwzględny rozrywać węzłów przyjaźni, jaka łączy Czechów z Polakami nie tylko w parlamencie, ale poza parlamentem. Prezes Jaworski ma dużo grzechów politycznych na sumieniu, lecz ostatni jego postępek przechodzi wszelkie granice. Jest to grzech ten cięższy, zwłaszcza, że Czesi walczą przeciw biurokracyjnemu gabinetowi niemieckiemu dla dobra wszystkich ludów słowiańskich w Austrii. P. Jaworski wie o tem doskonale tak samo, jak wie o tem Koło polskie.

„Narodni Listy” zapytują, czy zrobili Polacy, gdyby byli na miejscu Czechów i gdyby im jakiś gabinet biurokratyczny wiedeński zabrał język polski z urzędów w Galicji. Wszak Polacy w takim wypadku walczyliby zaciekle przeciw takiemu gabinetowi tak samo, jak to czynią Czesi.

„Narodni Listy” ostrzegają naród polski, aby nie pozwolił Jaworskiemu odgrywać roli narzędzia obecnego gabinetu, w przeciwnym bowiem razie Czesi będą uważali wczorajszą mowę p. Jaworskiego, nie za jego wyskok osobisty, lecz za akcję całej delegacji polskiej we Wiedniu, a tego rodzaju postawienie kwestji będzie musiało wpłynąć w sposób stanowczy przeciw dalszym stosunkom przyjaznym Czechów do Polaków tak w parlamencie jak i poza parlamentem.

#### Delegacje.

**Wiedeń.** (Tel. wł.). Dzisiejsze dzienniki wiedeńskie nadmienają, że prezesem delegacji austriackiej zostanie prawdopodobnie nie br. Chlumecky, lecz br. Gautsch, były minister oświaty.

#### Z komisji.

**Wiedeń.** (TBK). Komisja przemysłowa Izby posłów przeprowadziła wczoraj dyskusję ogólną nad uchwałami Izby panów o nstawie o domokrastwie.

#### Izba posłów.

**Wiedeń.** (TBK). Rząd przedłożył projekt ustawy o kontyngencie rekrutów na rok 1904. Projekt ten proponuje liczbę rekrutów w dotychczasowej wysokości.

Przystąpiono do dosłownego odczytania wniosków i interpelacji. Między innymi odczytano wniosek Pommera (niem. post.) i towarzyszy w sprawie rozdziału Banku austro-węgierskiego i utworzenia osobnego Banku austriackiego. Wniosek p. Stwiertni i towarzyszy w sprawie polepszenia plac urzędników powiatowych. Posiedzenie trwa dalej.

### Rozmaitości.

× **Gorączka sienna.** Nie wszyscy wiedzą, skąd pochodzi tak pospolity u niektórych osób „katar letni”. Otóż jest właściwie gorączka sienna, wynikająca z podrażnienia błon śluzowych pyłkiem niektórych roślin zbożowych i traw, zawieszonym w powietrzu. Te odpadki roślinne szkodliwsze są od zwykłego kurzu. Bywają ludzie tak skłonni do tej przypadłości, że wystarcza im przejść się po łąkach lub polu, aby jej nabyć. Inni dostają jej, gorączkują i kaszlą jak tylko siedzą o tej porze na dworze po zachodzie słońca. Szczególnie łatwo nabywają jej artrytycy i niewropaci. Nawet i rasa gra tu swoją rolę. Najwięcej skłonni do gorączki siennej mają być Anglii. Zwykle jako środków leczniczych używają chininy, meztolu, kokainy.

Niedawno pewien doktor angielski, p. Semon, rozpoczął próby leczenia racjonalnego tej choroby. Inny, p. Dumber, otrzymał z pyłu traw, kukurudzy, pszenicy toksynę, która wstrzyknięta w nozdrze lub oczu osób skłonnych do gorączki siennej sprowadza symptomy jej charakterystyczne. Przeciwnie u osób nieskłonnych do niej, nie sprowadza żadnych zaburzeń. Pomijając temi przeciwnymi grupami znajduje się kategoria osób, które choć nigdy gorączki siennej nie miały, jednak w pewnej mierze ulegają wpływom toksyny.

Otóż w tych doświadczeniach najciekawszem jest fakt, że doktor Semon, używając toksyny dra Dumbera jako szczepienia, t. j. wstrzykując kilka kropel preparatu do nosa lub oczu osób chorych, natychmiast zmniejszył objawy chorobowe. Po trzech minutach łzawienie ustało, również jak wpływ z nosa. Najczęściej robi kilka wstrzyknięć, jednakże w ogóle dolegliwości wkrótce ustają. Antytoksyna dra Semonu byłaby więc specyfikiem na to cierpienie. U nas prawdopodobnie znaczna część katarów letnich lub rzekomych influen jest gorączką sienną.

### Depesze handlowe zd. 4 b. m.

**Wiedeń.** 4 grudnia. Dnia o godzinie 12 minut 30 przed poł. notowano: Marki niemieckie 117'21 Renta majowa 150'50, Węgierska renta korońska 93'45, Akcje kredytowe 686'25 Kredytowe węgierskie 773'50, Bank anglo-austriacki 281'75, Unionbank 538'50, Bankverein 516'50, Laenderbank

494.— Kolej pań. 675'75 Lombardy 88'60, Elbenthal 422.— Towarzystwo akcyjne brońi — Akcje tytoniowe 359.— Alpin 408.— Rima Muranyi 492.— Prager Eisen — Losy tureckie 143'50, Ruble 252'75, 20-franków — Boden-Credit — Tramway —, 4 pr. listy zastawne gal. Banku hip. —, 4 1/2 pr. listy zast. gal. Banku hip. —, 4 1/2 Gal. pożycz. kr. z r. 1893 —, 4 1/2 Listy zastawne Tow. kred. ziemsk. —.

Uspokojenie: spokojne.

**Berlin** 4 grudnia. O godzinie 12 m. 30 notowano Kredyty 216'10, Disconto Commandit 198'75

Uspokojenie silne.

**Budapeszt**, 4 grud. Pszenica na październik 0.— do 0.—, pszenica na kwiecień 7'70 do 7'71. Pszenica na październik 7'60 do 7'61 żyto na kwiecień 6'60 do 6'31. Owies na październik 0.— do 0.—, owies na kwiecień 5'49 do 5'50. Kukurudza na październik 0.— do 0.—, Kukurudza na maj 190— 5'17 do 5'18. Rzepak na sierpień 11'75 do 11'85.

Oferty mierne.

Chęć kupna słaba.

Uspokojenie słabe.

Pogoda: pada deszcz.

### Przyjechali do Lwowa

Dnia 4 grudnia b. r.

**Hotel George'a.** Hr. A. Cetner z Podkamenia, hr. W. Dzieduszycki z Jezupola, hr. S. Wodziecki z Krakowa, hr. J. Korytowski z Piotrycz, hr. K. Drohojewski z Tułkowie, A. Horn z Hamburga, B. Lastowiecki z Krogulca, O. Horodyński z Romanówki, R. Königsberger z Wiednia, B. Stanfer z Budapesztu, W. Dadlez z Krakowa, L. Horodyski z Tułstęńskiego, J. Gnoiński z Cieszanowa, A. Zaleski z Podola, F. Landau z Krakowa, M. Cielecka z Byczkowic, T. Witosławski z Borszczowa, J. Wężyk z Krakowa.

#### ODPOWIEDZI REDAKCYI.

Jeden z uczestników zgromadzenia nauczycieli w Grzymałowie. Wiadomości bezimiennych nie umieszczamy, W. P. Zubrzycki Stanisławów. Z powodu nawału materiałów nie mogliśmy skorzystać. Rękopisów nie zwraca się.

WP. w Mostach wielkich donoszący o pokątnych pismach. Podpis nieczytelny — nie możemy skorzystać.

WP. G. S. w Kopyczyńcach. Będzie wkrótce.

#### NADESLANE.

Rubryka „NADESLANE” nie pochodzi od redakcji która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje.

### Adwokat Dr. GREK

mieszka obecnie 8166 2

przy ul. Hetmańskiej 1. 22.

Pierwsza w Austrii ręczna szwedzka lecznica (gimnastyka bierna i odporna, masaż i elektryka)

#### Dr. Józefa Dukiet

ucznią prof. Muray'a i Wide'go w Sztokholmie w skrzyżowaniach, wątlej budowie, reumatyzmie, nerwobolach (necias), porażeniach, nieczynności kieszek, apertej błędnicy, zbytniej otępiłości, osłabieniu, niektórych chorobach (kobiecych, w otłuszczeniach i osłabieniu serca i tętnie itd. Prospekty na żądanie. — Lwów, ul. Słowackiego 16 8771

#### Wszelch nauk lekarskich

### Dr. Edward Żuliński

ordynuje w MERANIE

Willa „FORTUNA”, naprzeciw teatru. 9899

## Edmund Zychowicz

koncesjonowany budowniczy

ulica św. Marka 1. 2.

Wykonuje wszelkie roboty wchodzące w zakres budownictwa

#### WYPALONY ZNAK NA KORKU.

dla ochrony przeciw fałszerstwom



MATTONI'S  
Giesshübler  
Sauerbrunn.

## ALBOFERIN

Środek odżywiający i wzmacniający

Wpływający na tworzenie się krwi. Wzmacniający nerwy. Pobudzający apetyt. Wypróbowany na klinice, przy niedokrwistości, rekonwalescencjach, słabowitych dzieciach, polecony przez wybitnych lekarzy. 10542 50

Otrzymać można we wszystkich aptekach i drogeriach jako proszek 500 gr. kor. 5. Tabliczki 100 sztuk kor. 1'50 i tabliczki czekoladowe 100 sztuk kor. 1'80.

Ostatnie specjalnie dla dzieci. Proszę się zapytać lekarza

Lekarz chorób dzieci

### Regularne trawienie

osiąga się według orzeczeń powag lekarskich najpewniej

Dra Roos'a pigułkami flatulinowymi,

które w wzdęciach, kwasach i zgagach również znakomicie działają.

Oryginalne szkatułki po 1'20 Kor. w aptekach.

## SPORT.

## Z tygodnia

Zapasy ciągle są jeszcze jednym z najpopularniejszych widowisk sportowych, ciągle jeszcze na podobieństwo owego ludu w starożytności, domagającego się „circenses“, spieszą na nie nowoczesne tłumy, aby wchłaniać w siebie wrażenia widoku odwiecznego prawa siły i pięści. Spieszą na nie tak samo w Paryżu, Londynie, we Lwowie jak i w stolicach najmniej ucywilizowanych krajów, spieszą nie dla tego, że zapasy to wzór ćwiczenia wyrabiającego w nas moc, jedność całego ciała, łatwość orientowania się w sytuacji, otrzaskanie się z niebezpieczeństwem, którego zbyt troskliwie, mówiąc nawiasem, unikamy, że zapasnik to jakby przeciwstawienie człowieka zniewieściłego, o wydelikacowanych nerwach, że przejęci jesteśmy zasadą: „chore cialo panem duszy, zdrowe jej sługą“, — nie, bynajmniej nie dlatego. Pędzą na nie tłumy z tych samych pobudek, z jakich spieszą Hiszpanie i mieszkańcy południowej Francji na krwawe, barbarzyńskie — wołamy oburzeni! — walki byków, — pędzą, bo potrzeba im wrażeń wstrząsających nerwami, bo — co smutniejsze — zawsze jeszcze, jak to niedawno przy innej wspominałem sposobności, tkwią w nas dzikie, trudne do wykorzenienia, mimo całej cywilizacji, instynkty.

A nikt tak może jak Francuzi tej słabej strony ludzkiej wyzyskać nie potrafił; nikt tak jak oni nie umie ze względu na zaciekawienie widzów organizować zapasów, nikt tak doskonałych i tak licznych nie wykształcił zapasników, nikt ich tylu naraz co Francuzi w swoich kasynach i Teatrach rozmałości nie pokazał światu.

Poraz drugi gromadzi się w eleganckiej hali przy ulicy Richer w Paryżu zastęp ludzi z różnych stron świata, imponujący nie tyle może liczbą, co siłą, której nie zrównoważyłoby niezawodnie wiele setek przeciętnych śmiertelników — po raz drugi w Folies Bergère staje taki zastęp do walki o nagrodę w postaci „złotego pasa“. Historia owego pasa jest krótka, datuje się bowiem dopiero od przeszłego roku. Ufundował go niejaki Maryusz Dubonnet, gorący zwolennik zapasów z tem, że na wieczną własność zwycięzcy przechodzi dopiero po trzykrotnej w następujących po sobie bezpośrednich latach wygranej. Pas ten zdobył ubiegłego roku głosy Pons, narodowy szampion francuski, postrach wszystkich Hackenschmidtów, Kara Ahmedów, Pedersów, a teraz bronić go będzie i najprawdopodobniej zbliży się o jeden rok do owdładnięcia nagrody Dubonnet na zawsze, dodając do wieńca sławy niezwalczanego dotąd zapasnika, znowu jeden listek. Jako najgroźniejszego współzawodnika Ponsa i tego roku znów, jak już tylekroć, wymieniają paryskie fachowe pisma Wawrzyńca Le Beaucairois'a. Warto więc jako takiemu, który nawet dla Ponsa może być groźnym, przypatrzeć mu się bliżej. Beaucairois to imponujący i przedni zapasnik, jak się wyraża jedno z pism sportowych; imponujący — bo olbrzymi, przedni — bo jest może najzręczniejszym i najmniejętniej walczącym ze wszystkich współczesnych zapasników. Prawdziwy kolos, obdarzony siłą Herkulesa, ale kolos o sympatycznym, szczerym wyrazie twarzy; zapasnik, co zachowaniem swoim w walce wprawia widza w zdumienie, zapasnik, co umie na wet być par excellence zabawnym gdy ma do czynienia z widocznie słabszym od siebie rywalem. Wyobraźcie sobie olbrzyma o zawsze uśmiechniętej, w każdym rysie szlachetnej, jakby wtłoczonej w potężny muskularny korpus twarzy, z napróżd występującą piersią, z wydatnym, może zbyt wielkim brzuchem nad silnemi, niby dwa słupy, nogami. Człowiek ten, pomimo 120 kilogramów jest żywy, zwinny, energiczny. W walce na seryo — to istny rozrukany dyabeł; rzuca się na swego przeciwnika, atakuje, zadaje mu wszystkie najklasyczniejsze w zapasnictwie ciosy, bo Beaucairois w porównaniu ze swymi współzawodnikami jest jednym z rzadszych zapasników, znającym gruntownie swój zawód.

Pan Wawrzyńca jest przytem najlepszym w świecie chłopcem. Łagodny wobec słabszych, wyrozumiały, pobłażliwy, gdy pewnym jest zwycięstwa, staje się wprost straszny, prawie dziki, gdy widzi, że może ucieść jego sława szampiona. Ze słabszym wywraca koziołki, uśmiecha się znacząco do publiczności, bawi się ze swoim przeciwnikiem jak kot z myszą, bez potrzeby pada nieraz, udając pokonanego, na ziemię. Inaczej jednak wygląda w walce z równym sobie: z oczu krwią nabiegłych rzuca błyskawice, zaciśnięte w jakiś przykry grymas usta nadają jego twarzy wyraz gotowego z całą wściekłością walczyć, bodaj na śmierć, człowieka i wszystkie środki uważać wtedy za dobre, byleby tylko zgnieść tego, który na sławę jego godzi.

Beaucairois liczy obecnie lat 34, mierzy 172 m. W długiej, dziesięcioletniej blisko karierze zapasnika, walczył przeważnie zwycięsko z najgłośniejszymi w świecie siłaczami, a więc położył już Ponsa, Gambiera, Kara Ahmeda, sławnego Włocha Girardi'ego. Przed czterema laty w turnieju międzynarodowym o Wielką Nagrodę Paryża, zwyciężył w trzech spotkaniach dwa razy Le Bouchera, tego samego roku pokonał Aimable'a de le Calmette i walczył z Pytlasińskim, który go ostatecznie położył, przerzucając przez ramię. Walka ta była przedmiotem gło-

śnego w owym czasie sporu, w którym jednak słuszność przyznali sędziowie naszemu szampionowi. Dwa lata temu pobił Hackenschmidta, a w roku zeszłym, w zapasach o „złoty pas“, jednemu tylko uległ Ponsowi.

Oprócz Beaucairois'a i Ponsa stanęli z głośniejszych do rozgrywanego się obecnie turnieju: R. Le Boucher, Antonicz (Austria), Engelman (Niemcy, 128 klgr.) i cały szereg gwiazd może dopiero wschodzących, bo wcale nie, albo bardzo mało znanych zapasników, z pośród których wyróżniają się, zwłaszcza kolorem swojej skóry: Elbio (Kalifornia), Anastazy Anglise (Martynika) i Józef Daniel (Haiti) — wszyscy trzej czarni. Takim tryumwiratem nie mogły się żadne dotąd poszczycić zapasy. Dotychczas stoczone walki w turnieju nie odznaczały się niczem nadzwyczajnem — na pierwszy ogień bowiem wystawiono drugorzędne siły; później dopiero zaczęły się wysuwać atuty, a śledząc z zajęciem ich spotkania, nieomieszkać podzielić się we właściwym czasie z czytelnikami wynikami i moimi nad nimi uwagami.

Kiedy już mowa o zapasnikach, przyjemnie może będzie dowiedzieć się zwolennikom Cyganiewicza, który, jak wiadomo, musiał obecnie zamienić wcale intratną karierę zapasniczą na jednoroczną służbę wojskową, że w ostatnim czasie pojawił się bardzo pochlebny o nim artykuł w „Sport im Bild“, powtórzony przez wiele pism fachowych i dzienniki prowadzące stałe rubrykę sportową. Autor artykułu wyraża podziw, że Cyganiewicz w tak młodym wieku i w krótkim bardzo stosunkowo czasie potrafił zdobyć tak rozgłosną a zupełnie zasłużoną sławę. Przypowiada mu, że w niedalekiej zapewne przyszłości nie będzie miał równego sobie pod względem siły i całego sposobu walki zapasnika. Artykuł ten tem cenniejszy jest dla Zbyszka, że wyszedł z pod fachowego pióra Niemca, nie bardzo zapewne skłonnego, jak oni wszyscy zresztą, do napisania, chociażby najbardziej zasłużonego panegiryka na cześć nawet... polskiego atlety.

Na zakończenie przytoczę jeszcze kilka ciekawych dat z innej znów gałęzi sportu atletycznego, a mianowicie z foot-ballu. Sport ten we wszystkich prawie krajach Europy i poza jej granicami, głęboko, od lat kilkunastu zwłaszcza, zapuścił korzenie, stał się niejako potrzebą młodych i starszych; w Anglii, Niemczech, Francji, Czechach wszystkie opanovali sfery, wszyscy uznają tam dobroczynny wpływ tej niezrównanej zabawy sportowej. My tylko w przejęciu od innych piłki nożnej spóźniliśmy się, jak w tylu innych rzeczach, co najmniej o lat kilkanaście; ciągle jeszcze macamy ją tylko, zabieramy się do niej nieśmiało, jakby obawiając się, że może nam zaszkodzić, a co na to powiecie, że są nawet i tacy i to wcale liczni, którzy uważają ją jako... zbyt demokratyczną dla nas (tak!).

Leży właśnie przedemną historia powstania i statystyka tego wyborczego sportu. Przytoczę z tej ostatniej, wstrzymując się od komentarzy, zupełnie tutaj zresztą zbędnych, trochę dat wymownych bardzo a dotyczących Anglii. I tak, w tym kraju praktycznych wyspiarzy jest obecnie około 700 footballowych klubów, cyfry członków tymi klubami objętych, trudno dokładnie oznaczyć, śmiało jednak można powiedzieć, że grają tam wszyscy, począwszy od dzieciaków uczęszczających do szkoły, aż do poważnych i powszechnie szanowanych starców.

W roku 1900 match między Szkocją a Anglią w Glasgowie przyniósł 110.783 koron dochodu od 62.000 widzów. Podobny match w roku 1901 miał 110.802 widzów jednego dnia. Prawda, że wymowne cyfry? A zainteresowanie dla footballistów wcale tam nie tylko nie słabnie, lecz przeciwnie — wzrasta. W innych krajach dzieje się tak samo. A u nas?

KŁ.

## Dział ekonomiczny.

## Udzielanie pożyczek z funduszu przemysłowego.

Dr. Alfred Zgórski złożył krajowej komisji przemysłowej referat, w którym wyraził swój pogląd na sprawę udzielania pożyczek, który wydrukował w Nr. 24 „Dobrobytu“.

Dr. Zgórski nie zalicza się ani do optymistów, ani do pesymistów. Nie sądzi, żeby udzielane dotąd pożyczki z funduszu przemysłowego nie przyniosły żadnej korzyści, z drugiej jednak strony, jako długoletni referent komisji przyznaje, że „wiele pożyczek udzielało się bez należytego zbadania.“

Dziś, gdy fundusz przemysłowy podniesiono do kwoty 7 milionów, należy koniecznie ustalić zasady, których się przy udzielaniu pożyczek trzymać należy. Dotychczasową stopę procentową, wynoszącą 3 pre. rocznie, zdaniem referenta, utrzymać należy, bo niska ta stopa daje przedsiębiorcom premię, a więc jest dla nich zachętą. Podobnie utrzymać można i dzisiejszą praktykę co do terminu spłaty, tj. że w pierwszym roku płaci się tylko procenty, a spłata kapitału odbywa się w następnych 5, 10, niekiedy nawet 15 latach.

Co zaś do zasad, to przedewszystkiem, zdaniem dr. Zgórskiego, nie należy udzielać pożyczek drobnym rękodzielnikom i przedsiębiorstwom, które nie mogą się obawiać konkurencji, gdyż mają na miejscu materiały surowe i zbyt zapewniony (jak

wapniarki, cegielnie, tartaki itp.). Bardzo słusznie podnosi dalej dr. Zgórski, że nie należy dawać pożyczek przedsiębiorstwom zachwianym, bo „nie można kredytem publicznym ratować tego, co na śmierć jest skazane“. Jak z drugiej strony pożyczek dawać też nie należy przedsiębiorstwom ufałym, które zwiększałyby tylko przez nie dochód prywatny swoich właścicieli.

Zdaniem referenta fundusz przemysłowy nie powinien się angażować, jako współwłaściciel nowych przedsiębiorstw, nie powinien popierać przedsiębiorstw, wyzyskujących dostawców, robotników lub spożywców. Nadto zwracać trzeba uwagę na kwalifikacje osobiste, a więc z funduszu przemysłowego nie powinni korzystać ani ludzie nie fachowi, lub majątkowo zrujnowani, ani majątkowo silni.

„Z tych wychodząc punktów wytycznych — pisze dalej dr. Zgórski — i mając na oku, że krajowy fundusz przemysłowy, który już dysponuje, jak na nasze stosunki, wcale poważnym kapitałem, przyczynić się może do rozbudzenia żywszego życia przemysłowego w naszym kraju, powinno się przy rozdzielaniu pożyczek z tego funduszu starannie baczyc, iżby pożytek z tych pożyczek był dla przemysłu prawdziwy.“

„Więc powinno udzielać się pożyczki przemysłowe przedsiębiorstwom:

— które wprowadzają nową dla kraju lub swej okolicy gałąź produkcji, mogącą z importem konkurować, albo licząc na eksport, albo wreszcie powstrzymać eksport surowca;

— które znajdują warunki produkcji w materiałach lub siłach roboczych na miejscu, lub sprowadzić je mogą z korzyścią dla przerobów;

— których istnienie korzystnie oddziaływać może na zwiększenie rolnej lub górniczej produkcji, albo też na podniesienie zarobkowości ludności.“

Przy przedsiębiorstwach tym warunkom odpowiadających, pierwszeństwo powinny mieć przedsiębiorstwa spółkowe, jakoteż takie, które są w rękach ludzi technicznie wypróbowanych, a wogóle zatrudniające większą liczbę robotników i potrzebujące większą ilość surowca.

Przedewszystkiem należy jednak każde przedsiębiorstwo przed udzieleniem pożyczki w tych kierunkach indywidualnie zbadać, po udzieleniu zaś pożyczki przypilnować, aby pieniądze poszły na cel pożyczką wskazany. Nadto należy w całym czasie trwania stosunku pożyczkowego przedsiębiorstwo takie nadzorować, czy się rozwija i czy nie wyzyskuje robotnika lub konsumenta, a w miarę zebranych tu spostrzeżeń otaczać przedsiębiorstwa takie dalszą opieką a nawet pomocą.

Wykluczone zaś być musi, aby fundusz przemysłowy stał się funduszem pożyczkowym dla przemysłowców, aby służył do spłacania długów i zaciągania pożyczek, dogodnych może dla właściciela przedsiębiorstwa, ale bez wpływu na rozwój samego warsztatu roboczego i jego produkcji.

Aby zaś to zadanie spełnić, potrzebna jest dla Komisji inna organizacja biura która na szczególne już jest w toku, a która możeby się mogła coś nieco oprzeć także o organizację „Związku fabrycznego“.

== Klęska Chropina. Walka, jaką na targu wewnętrznym austriackim szczegółnie zaś na galicyjskim toczą cukrownie nieskartelowane z chropińskim biurem sprzedaży, przyniosła temu ostatniemu dotkliwą klęskę. Pomimo niesłychanych starań ze strony biura sprzedaży, aby owdładnąć targiem wewnętrznym, udało się po za kartelem stojącym rafineriom sprzedać stosunkowo bardzo znaczną część rafinady. W miesiącu października z opodatkowanego cukru na konsumpcję wewnętrzną, wypadło na skartelowane rafinerie 280 tysięcy centnarów metr, na nieskartelowane 100 tysięcy centnarów metr. Wobec tak zupełnego flaska Chropina spodziewać się należy, że kartel sprzedaży na rok przyszły w ogóle nie zostanie odnowiony. Wszelkie więc pogłoski o przystąpieniu Przeworska do biura sprzedaży ciągle jeszcze uporczywie rozsiewane, uważać należy za pozbawione jakiegokolwiek podstawy.

== Spółka szewska powstaje w Nowym Targu. Spółka na wspólny rachunek założy skład skór wszelkiego rodzaju, a głównem jej zadaniem będzie, wyrugować tańdetę wiedeńską. Spodziewać się należy, iż spółka ta znajdzie poparcie władz i obywatelstwa.

## Bank rolniczy we Lwowie).

Lwów dnia 4 grudnia.

Dziś notujemy za 50 kilogramów loco Lwów.

Waluta koronowa.

Pszonica gotowa 8'40 do 8'50 Pszonica nowa od 8'10 do 8'25 Zyto gotowe od 8'70 do 8'90. Zyto na termin do 6'50 do 6'75 Owies obrotowy gotowy od 5'60 do 5'90, Owies obrotowy na termin do 5'60 do 5'80. Jęczmień pastewny 5'10 do 5'30, Jęczmień browarniany 5'30 do 5'50 Rzepak 9'50 do 9'70. Lnianka — do —. Groch pastewny 6'25 do 6'50. Groch do gotowania 7'50 do 9'25. Wyka 5'— do 5'25. Bobik 5'50 do 5'75. Hreczka 0'— do 0'—, Kukurudzka nowa 5'90 do 6'10 Kukur. stara od 6'25 do 6'50 Chmiel za 56 kilo od 180 do 180—. Konieczyna czerw. nowa od 55'— do 60'—, Konieczyna biała od 65'— do 75'—, Konieczyna szwedzka 45'— do 55'— Tymotka 20 — do 21'—

Spirytus paritas Tarnopol za 50 litr. gotowy od 18'50 do 18'60. Spirytus paritas Tarnopol ekskontyngen. 12'10 do 12'20 Usposobienie stałe co do pszenicy i zyto, inne produkty znajdują łatwy zbyt, jednak po cenach nieco zredukowanych. Co do spirytusu tendencja zwykła.

Odpowiedzialny redaktor:

Józef Ziemiński

# Adam Przylibski

10742 10 Lwów, plac Halicki liczbą 3.

Krawaty

Rękawiczki

Kapelusze

Skarpetki, pończochy

Kalosze, parasole

Perfumy, mydła

Bieliznę męską

ze słynną mar-

ką „Lwem“.

## Lwowska filia Banku Galicyjskiego dla handlu i przemysłu

ulica Jagiellońska liczbą 3

(dawny lokal Banku kredytowego).

### KANTOR WYMIANY

(parter od frontu)

kupuje i sprzedaje wszelkie papiery wartościowe i waluty zagraniczne po możliwie najskrupulatniejszych kursach, uskutecznia pod takimi samymi warunkami wszelkie zlecenia giełdowe zarówno na giełdzie wiedeńskiej jak i na giełdach zagranicznych, wydaje na wszystkie znaczniejsze miejscowości świata i zagraniczne miejsca kąpielowe bezpośrednio przekazy i listy kredytowe, wreszcie wypłaca wszelkie kupony możliwe bez potrącenia jakiegokolwiek prowizji inkasowej.

— Godziny urzędowe od 9 do 12 1/2 i od 3 do 4 1/2. —

#### Oddział wkładowy

przyjmuje wkładki na 4 1/2% książeczki oszczędnościowe.

#### Oddział towarowo-handlowy

załatwia czynności handlowo-komisyjne, a zatem: zakupno i sprzedaż zboża, nasion, spirytusu, artykułów pastewnych, sztucznych nawozów i wszelkich innych ziemiopłodów.

#### Oddział zastawniczy

udziela pożyczki na wszelkie kosztowności, jako to: drogocenne kamienie, perły, złoto i srebro. — (Parter w Podwórzu).

### Panowie!

#### Kapsułki Zamba

napelnione olejem z drzewa santalowego 0,2

Wiele listów dziękczynnych

Leczą słabość pęcherza i przewodu moczowego (wypływy) bez bólu w kilka dniach.

Zalecane gorąco przez lekarzy. O wiele lepsze niż santal. Wyrabia tylko

Aptekarz

E. LAHR

Würzburg

Karton

po 4 korony nabyć można:

Apteka C. Brady, Wiedeń, Fleischmarkt 1.

Skład w aptece Zygmunda i Bukera we Lwowie. — W interesie własnego zdrowia, należy odrzucić wszystkie inne rzekomo lepsze środki.

### Karol Hornung

parowa 9751 11

pracownia stolarska

wykonuje roboty budowlane.

Lwów, Szpitalna 40.

## Najpraktyczniejsze Podarki dla Pań

poleca w wielkim wyborze

### Ferdynand Güttler

ul. Halicka 20 - Lwów - pl. Halicki 3.

Paski

Torebki

Rękawiczki „DIANA“  
słynne ze swej dobroci

Perfumeryę  
wzodobnych kasetkach

Nowości

w szpilkach i grzebniakach do włosów

Wachlarze

z piór strusich i fantazyjne

Ceny jak najniższe.

Weloniki

Żaboty

Boa jedwabne

Szalki koronkowe

Szale jedwabne

Kapucy teatralne

Kołnierze koronkowe

Bluzki i Halki

jedwabne i sukienne

Pończochy.

### Kawiarnia Amerykańska

przy ulicy Trzeciego Maja 1. 11.

Codziennie koncert muzyki wojskowej. — Początek o godz. 9 wieczór. 10646

### Towarzystwo Wydawnicze we Lwowie

ul. Mochnackiego 1. 6.

poleca do nabycia we wszystkich księgarniach następujące dzieła:

|                                                                                                    | Kor. |
|----------------------------------------------------------------------------------------------------|------|
| Al. Brückner. Z dziejów języka polskiego                                                           | 1:50 |
| Z. Bałicki. Egoizm narodowy wobec etyki (niecenzuralne w zaborze rosyjskim) wyd. II.               | 1:20 |
| F. Chwałibóg. Humoreski                                                                            | 1:80 |
| R. Dmowski. Myśli nowoczesnego Polaka (niecenzur.)                                                 | 2:20 |
| St. Grzegorzewski. Wspomnienia z 1863 r. (niecenzur.)                                              | 3:—  |
| J. Gall. 150 pieśni i piosenek (2 zeszyty) na chóry męskie i mieszane                              | 14:— |
| S. Goszczyński Pisma T. I. Powieści wierszem                                                       | 3:—  |
| „ Pisma T. II. Pieśni Ossjana                                                                      | 3:—  |
| Dr. Z. Gargas. Teatrzy chłopięce w Galicji                                                         | 1:20 |
| Poglądy ekonomiczne w Polsce XVII w.                                                               | 4:—  |
| J. Karłowicz. O człowieku pierwotnym (7 odczytów)                                                  | 2:—  |
| J. A. Kisielewski. O teatrze japońskim                                                             | 1:50 |
| „ Sonata, dramat                                                                                   | 3:—  |
| „ W sieci, komedia.                                                                                | 4:—  |
| „ Ostatnie spotkanie, komedia                                                                      | 3:60 |
| „ Karykatury, komedia                                                                              | 3:60 |
| Z. Miłkowski. Sprawa ruska w stosunku do sprawy polskiej (niecenzur.)                              | 1:20 |
| Piastun (W. Nanka-Nakęski) Spór czesko-polski na Śląsku cieszyńskim (niecenzuralne)                | 1:—  |
| J. Nowiński. Życie i marzenie, powieść                                                             | 5:60 |
| Wł. Orkan. W rozłokach, powieść w 2 tomach                                                         | 5:—  |
| Przygodny. Warszawa współczesna w 12 obrazkach (niecenzuralne)                                     | 1:50 |
| J. L. Popławski. Życie i czyny T. T. Jeża (niecenzur.)                                             | —50  |
| F. Popławski. Dwie mogiły, powieść dla starszej młodzieży (niecenzur.)                             | 3:—  |
| Proces szkolny we Wrześni. Sprawozdanie szczegółowe na podstawie źródeł urzędowych (niecenzuralne) | —80  |
| A. Potocki. Stanisław Wyspiański (niecenzur.)                                                      | 3:—  |
| „ Maryja Konopnicka (niecenzur.)                                                                   | 1:50 |
| „ Szkice i wrażenia literackie                                                                     | 4:—  |
| Sewer. Na pobojuwisku, nowela z 1863 i 1870 r. (niecenz.)                                          | 4:40 |
| St. Szczepanowski. Myśli o odrodzeniu narodowym. Pisma T. I. (niecenzur.)                          | 5:—  |
| Z. Wasilewski. Nowy Konrad, rozbiór „Wyzwolenia“ (niecenzuralne)                                   | 1:20 |
| M. Wierzbicki. Akwarele angielskie                                                                 | 2:—  |
| J. Wiśniowski. Poezye Serya II.                                                                    | 2:—  |
| St. Witkiewicz. Dziwny człowiek                                                                    | 2:—  |
| „ O Aleksandrze Gierymskim                                                                         | 1:60 |
| J. Żuławski. Na srebrnym globie, rękopis z księżyca (bogato ilustrowane)                           | 7:50 |

Pod prasą:

E. Paszkowski. Jasne Wody, powieść społeczno-psychologiczna.  
Bajka o Kasi i Królewiczu według słów Lucyana Rydla wspaniale ozdobiona przez Stanisława Dębickiego.

Zamawiający wprost z Towarzystwa kosztów przesyłki nie ponoszą 6228 ?

WACŁAW GĄSIOROWSKI

## Trylogia powieści historycznych z epoki Napoleońskiej

Część I.

HURAGAN 3 tomy cena egzempl. broszur. K. 6:—  
cena egz. w ozd. opr. K. 7:80

Część II.

ROK 1809 2 tomy cena egzemplarza broszurowanego K. 4:—  
cena egzemplarza ozdobnie opraw. K. 5:20

Część III.

Szwależerowie Gwardyi pod prasą

nabywać można we wszystkich księgarniach 1880

lub wprost w Administr. Słowa Polskiego, Lwów, Chorażczyzna 17-19

UWAGA. Abonentci Słowa Polskiego nabywać mogą powyższe dzieła po cenie niższej K. 4. (w oprawie K. 5:80) za część pierwszą, K. 3. (i w oprawie K. 3:60) za część drugą.

TEATR MIEJSKI we LWOWIE.

W piątek dnia 4 grudnia 1903

## Postaniec nr. 6666

operetka w 3 aktach z prologiem L. Krenna i K. Lindaua.  
Muzyka C. M. Ziehrera.

OSOBY:

|                                   |                   |
|-----------------------------------|-------------------|
| Baron Niki                        | p. Okoński        |
| Baron Starker                     | p. Kliszewski     |
| Książę Toni Hohental              | pni Okońska       |
| Baron Sander                      | p. Turzański      |
| Baron Lerchenfeld                 | p. Jaroński       |
| Hrabia Germain                    | p. Paszkowski     |
| Książę Tagala z Indoparu          | p. Kratochwil     |
| Rat, kapral z wojskowej orkiestry | p. Feldman        |
| Eliza, nianka                     | pni Rybicka       |
| Weisskopf                         | p. Lelewicz       |
| Jadwiga                           | pni Łopatynska    |
| Bianka, śpiewaczka                | pna Łęska         |
| Hanusz Stauber, leśniczy          | p. Malawski       |
| Marta, ciotka Jadwigi i Bianki    | pni Kasprowiczowa |
| Gabryela, pokojówka Bianki        | pna Mitowska      |

Początek o godzinie 7 wieczorem.

## Colosseum

(w Pasażu Hermanów). Od 1. grudnia nowy program codziennie o g. 8 wieczór.

Renée Debauga, z teatru Olympia w Paryżu, słynna przedstawicielka poz chromoplastycznych, Wally-Hosté, sensacyjna kombinacja akrobatyczna, 8 Fleure d'Orange, Holandia w śpiewach i obrazach, 5 Trenellos i cały nowy sensacyjny program. W niedzielę i święta dwa przedstawienia o godz. 4 pop. i o 8 wiecz.



10746 10

Znaną P. T. Publiczności moja restaurację wraz z pokojami do śniadań przy ul. Teatralnej (róg Trybunałskiej) obecnie znacznie rozszerzyłem i urządziłem z wszelkimi wygodami Bufet, zaopatrzony w obfite przekąski gorące i zimne po cenach nader niskich. Kuchnia smaczna i zdrowa. Nalewki, Wódki pierwszorzędnej jakości. Piwo eksportowe lwowskie specjalnej marki. Wędliny, kiełbasy, kisielki własnego wyrobu. Przyjmuję zamówienia na kanapki, półmiski, śniadania i kolacje zbiorowe. — Lokal otwarty od 7 rano do 1 po północy. Z poważaniem

Michał Skulski.

## Wielkiej Encyklopedyi Powszechnej Ilustrow

— wyszedł z druku —

877

## Tom XXXII. broszurowany

Cena Rs. 4:—

Tom XXXI. XXXII. w oprawie Rs. 9:50.

Warszawa, Administr. Nowy Świat 47

Wyjaśnienie, dotyczących drobnych ogłoszeń, udziela Administracja „Słowa Polskiego“ po otrzymaniu marki pocztowej na odpowiedź.  
Zgłoszenia wydane być mogą tylko za okazaniem kwitu na inserat.  
Zgłoszeń rekomendowanych nie przyjmujemy się.

# Drobne ogłoszenia.

Polceamy nasze „Korespondentki inseratowe“, abywać je można we wszystkich biurach dzienników i w większych trafikach. Ogłoszenia na dedenne korespondentki inseratowe, bez względu na ilość, są bezpłatne.  
Administ. „Słowa Polskiego“.

## Wychowanie i nauka.

c. k. konces. Szkoła  
**The Berlitz School**  
ul. Trzeciego Maja 2.  
10644 14

**Matura!** Poszukuje się towarzyszy do wspólnego przygotowania się do matury seminaryjnej. Warunki bardzo przystępne. Blizsza wiadomość ul. Pełczyńska 6 parter, drzwi I. 10647 1

## Pesady i zajęcia

poszukiwane.

**Koncypiant** adwokacki z kilkumiesięczną praktyką poszukuje posady. Adres Dawid Eger, Buczacz. —10570 3

**Rządca dóbr**, który ostatnimi czasy zajmował bardzo poważne samodzielne stanowisko i wywiązał się ze swego zadania znakomicie poleca się. T. B. Tyrawa wołoska poste restante. 10651 8

**Leśnik** w sile wieku, posiadający egzamin państwowy, szkołę leśną, poszukuje posady. Łaskawe zapytania: Leśniczy Nowosiółka p. Kozłowska. 10581 2

**Osoba** znająca się dobrze na gospodarstwie wlejskim, z dobrimi świadectwami poszukuje posady do zarządu domu. Lwów J. R. pl. Strzelecki 1. 3 I. p. drzwi 26. 10678 2

**200 koron** ofiarują za wyrobienie stałej posady dyurnisty przy instytucji rządowej lub prywatnej we Lwowie lub na prowincji. Zgłoszenia poste restante 200 Kozłowska. 10688 2

**Koncypiant** adwokacki z 4 letnią praktyką wyłącznie prowincjonalną poszukuje posady. Zgłoszenia do Administracji Słowa pod „J. C.“ 10689 1

**Prywatysta VII. kl. gim.** poszukuje lekcyi na wies. Zgłoszenia: Julian Sekowicz u Jaworskiej w d. Greibacha, ul. Zamiejska w Samborze. 10734 1

**Introligator** z chwałebnemi świadectwami poszukuje zajęcia w drukarniach, bibliotekach lub urzędzie. Lwów rest. „Introligator“. 10718 1

**Inteligentny ekonom** szuka posady od Nowego Roku. Zgłoszenia uprasza nadsyłać dla „Gospodarza“ poste restante, Krzeszowice, Zach. Galicya. 10719 1

## Agronom

kawaler, specjalista w uprawie buraków cukrowych i w hodowli bydła z 4 letnią praktyką przy gospodarstwie racjonalnem Morawii. Obecnie na posadzie w Galicyi i pragnie zmienić posadę od Nowego Roku. Oferty biuro Kozłowski A. Z., Pasaż Hausmana. 10743 2

## Posady i zajęcia

zaofiarowane.

Poszukuję maszynisty zdolnego do samodzielnego obsługiwanie maszyny parowej o sile HP 100, z którą połączona jest maszyna amoniakowo-chłodowa i dynamo-elektryczna. Pierwszeństwo mają kandydaci zdolni do prowadzenia maszyn dynamo-elektrycznych i mogący się wykazać dobrimi świadectwami, niemniej świadectwem rządowym ze złożonego egzaminu z obsługiwanie maszyn. Zgłoszenia nadsyłać wraz z podaniem żądanego wynagrodzenia nadsyłać do Zarządu rafinerji nafty „Anglicia“ w Drohobyczu. 10601 2

**Znaczny dom spedycyjny** poszukuje dla Lwowa i Stanisławowa ruchliwych zastępców z odpowiednią kaucją.

Zgłoszenia pod „Zastępca“ w Administracji. 10708 2

**Oficyalistów prywatnych** oraz wszelką służbę dworską i miastową, poleca agencja Iwanowski, Lwów, Kamińskiego 6. 10791 1

**Największe biuro** usług Czerwińskiej, Lwów, Rynek 12a) poleca wszelką służbę. 10747 1

**Adwokat Kozowicz** w Czortkowie poszukuje rutynowanego koncypianta, obznajmionego z praktyką, prowincjonalną. 10744 3

**Potrzebna kucharka** do małego gospodarstwa na wies do księdza. Zgłoszenia Milski, Jasienów koło Brzozowa. 10720 1

## Artykuły spożywcze.

**Miód pszczelny!!** najlepszej jakości, prawdziwy pod gwarancją w 5-cio kilowych puszkach po 5 kor. wysyła za pobraniem pocztowym J. Monezer w Mikulińcach. 10337 5

**Światowo znane jabłka zimowe** rosyjskim natchmiast koszt 5-cio kilowy smacznych jabłek franko za zapieczką loco dworzec k. 350 za cetnar metrowy 20 ct. loco dworzec Zaleszczyki. Adres: A. Nussbranek, Zaleszczyki. 10663 1

**Poszukuje się** większej ilości dziczyzny do nabycia. Oferty W. Kurkowski, Stryj. 10709 2

## Miód pszczelny

prawdziwy, podolski (patoka), bez żadnych domieszek pod gwarancją, kuracyjni, deserowy wysyła (z powołaniem się na niniejsze ogłoszenie) po 5 kg. w blaszankach do każdej pocztu opłatnie za 5 k. 50 hi Zarząd dóbr w Siemikowcach, poczta Siemikowce koło Denysowa. 10690 23

## Kupno i sprzedaż.

**J. KINDLER**  
DROGUERYA w STRYJU  
poleca

**Merańskie napoje**

Vino Santo, Alpine, Cognac, Vermouth - firmy  
G. Bergwein Co Meran Tirol. 253 ?

## Na gwiazdkę.

Powiększenia fotograficzne podług każdej fotografii do naturalnej wielkości, artystycznie wykonane po 7 zlr. poleca Zakład fotograficzny Klafena, Lwów, Jagiellońska. 10641 2

**Futro** twardokowe, suk watanowy do sprzedania, Lwów 7, II. p. 10733 1

**Kupię** lub wypożyczę maszynę litograficzną z jedną płytą. Zgłoszenia wraz z podaniem ceny lub wynagrodzenia za wypożyczenie „Z“ restante Przeworsk. 10716 1

## Materye „double“

na kołnierze damskie partyami, ewent. w mniejszych ilościach, odstępuje fabryka sukna po cenach bardzo zniżonych. Upierzejme zgłoszenia pod „P. H. 1339“

**RUDOLF MOSSE**  
Praga. 10695 1

**Kupię fortepian** koncertowy pierwszorzędnej fabryki, mało używany. Blizsza wiadomość pod lit „F. N. fortepian“. Biuro dzienników Pasaż Hausmana. 10745 3

## Interesy majątkowe i handlowe.

**Kupię kamienicę** na Grodeckim. Kancelarya adwokacka, Sykstuska 31. 10750 1

## Posiadłość

10694 2 **szlachecka** w Galicyi poszukiwana do kupienia za gotówkę. Oferty pod „Barkäufer 8076“ przyjmuje Rudolf Mosse, Wiedeń

I. Seilerstätte 2.

**Kupię** lub wdzierżawię 30-50 morg. koło Stanisławowa, Sambora, Drohobycza. Adres 40 Słowo Polskie. 10732 2

## Mieszkania i sklepy.

**Pomieszkania** poszukuje się z 4 do 6 pokoi z przynależnościami lub mniejszej willi od 1 grudnia lub 1 stycznia. Adresować A. S. poste restante Mosty-Wielkie. 10600 2

**Poszukuję** pokoju kawalerskiego bez mebli, ewentualnie z całym utrzymaniem Zgłoszenia: F. G. Administracja Słowa. 10696 2

**Potrzebne** w najkrótszym czasie elegancko mieszkanie dla lekarza w śródmieściu. Zgłoszenia Snopkowska 2 D) właściciela. 10699 2

**Pokój frontowy** z całym utrzymaniem od 15 grudnia, ul. Ochronek 1. 11. 10738 4

**Ulica Kraszewskiego 1. 21** stajnia na dwa konie i wozownia zaraz do wynajęcia. 10731 3

## Doniesienia różne.

**Choroby weneryczne** i zastarzałe, obojga płci choroby skorne i krobice, ostatecznie na tle neurastenii. Leczy radykalnie 29 Dr. Frisch. PASAŻ HAUSMANA, Liczba 8. Zabiegi lecznicze odbywają się pod osobistym dozorem. Badania mikroskopijne i endoskopijne w godzinach 8-10 i 2-5

**Na wielokrotne** zapytania z prowincji uprasza z powodu wielkiej ilości zamówień, takowe na gwiazdkę wcześniej nadsyłać.

**Zakład fotograf. Klafena** Lwów, Jagiellońska. 10640 2

**Łaskawy** Panie, Zygmunt zdrow, uczy się dobrze, chodzi do trzeciej klasy. Pisał kilka listów, a żadnej odpowiedzi nie mam. Prosiłabym ażeby Pan był tak dobry odpisać kilka słów. Wereszczyńska. 10740 1

**Panna, wdówka** lub wdowa, która by zechciała wyjść za mąż za urzędnika na stanowisku rządowym niech poda swój adres. Pierwszeństwo mają panie posażne Zgłoszenia przyjmuje: B. Büchel Lwów, fachs poeztowy 75. 10748 3

## Patenty

Wzory użytkowe i marki ochronne. Wyrabiający patenty A. Elliot, inżynier w zakresie budowy maszyn i elektrotechniki. Dr. M. LILIENTHAL, chemik. Berlin, N. W. 6. Marienstr. 28. 9731 Korespondencja polska.

## Losy tureckie

Zarząd długu państwa tureckiego wycofuje arkusze kuponowe losów tureckich, placąc stronom jednorazowo po 2 franki za każdy arkusz kuponowy.

Przyjmuję losy tureckie do przeprowadzenia tej transakcyi bez prowizyi i proszę o rychłe zgłoszenia, gdyż termin wnoszenia jest ograniczony. 10402 ?

**M. Jonasz**

Dom bankowy i kantor wym. ul. Trzeciego Maja 2, I. p.

**Spółnika** z gotówką 6000 koron poszukuje młody fachowiec dla założenia rentownego interesu w mieście prowincjonalnem jak np. Jarosław, Tarnopol, Stanisławów. Zgłoszenia przyjmuje biuro dzienników, Płonna, Lwów, pod „Spólnik“. 10735 1

## Salon mód

z wyrobioną klientelą w śródmieściu pod bardzo korzystnymi warunkami zaraz do odstąpienia. Wiadomość Biuro Piotruskiego, Lwów, Sykstuska 26

## Zniżam ceny kawy

o 20 hal. na kilogramie, przy innych towarach opuszczam 10 proc.

„Syrjusz“

Lwów, ul. 3-go Maja 1. 2. 10675 7

Ważne dla pp. Lakierników!

## POKOST

najlepszej jakości

z powodu wielkiego zapasu po bardzo niskich cenach do sprzedania w drogueryi

**Piotra Mikolascha i Sp.** we Lwowie. 10495 2

## Bilety, zaproszenia, programy, plakaty

w jednym lub kilku kolorach — w najkrótszym czasie i po możliwie najniższych cenach, wykonywa

## Drukarnia i Stereotypia

„Słowa Polskiego“ we Lwowie, Chorążczyzna 17-19.

## Ważne dla zdrowia!

Najlepszy i najzdrowszy napój w zastępstwie kawy zwykłej jest słodowo żółtą 10429

„Kawa Serenitas“

polecana przez Pp. lekarzy tak dla dzieci jak i osobom słabowitym i nerwowym. Używanie „Kawy Serenitas“ wydaty już zadziwiająco rezultaty, na co posiadam liczne uznania i podziękowania.

Również polecam moją Krajową kawę słodową systemu ks. Kneipa

w całych ziarnach wyrabianą z najlepszego krajowego ziarna. — Moja kawa słodowa zyskała sobie już uznanie jako najlepsza a przytem jest tańsza od zagranicznych, bo 1/2 klgr. kosztuje 20 ct.

W imię dobra kraju i własnej korzyści proszę żądać w handlach tylko Krajową kawę słodową i kawę krakowską Serenitas z fabryki

Teofila Sypniewskiego Kraków, ul. Szewska 22.



**Gramophon**

za gotówkę i na raty. Nowe zdjęcia polskie nadeszły.

Skład dla Galicyi:

**Tadeusz Górski** Lwów, pl. Maryacki 8. 10729 6

Dla dogodności inserujących zaprowadziło

## Słowo Polskie

## Korespondentki

8405

## inseratowe.

które nabywać można w Administracji, w biurze sprzedaży „Słowa Polskiego“, we wszystkich biurach dzienników i trafikach po cenie 60, 90, 120, 150, 180 halerzy. Korespondentki inseratowe upoważniają do umieszczenia ogłoszenia w „Słowie Polskim“ o 10, 15, 20, 25 lub 30 wyrazach.

## Niekoniecznie!

trzeba z Hamburga i Tryestu sprowadzać?

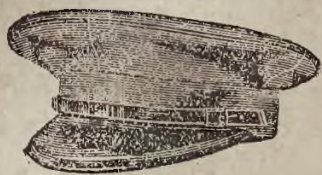
Znany w kraju główny i wyłączny skład herbaty i kawy pod firmą Adolfa Singera we Lwowie, Sykstuska 1, poleca spróbować

## KAWY

Santos dobra 55 ct. za pół kg.  
Portoriko prima 65 „ „ „ „  
Ceylon wysm. 75 „ „ „ „  
„ plantac. 90 „ „ „ „  
„ perłowa 90 „ „ „ „  
Mocca arabska 80 „ „ „ „

## HERBATY

Congo dobra 140 ct. pół kg.  
Moning familijna 160 „ „ „ „  
Kaysow dobor. 180 „ „ „ „  
Souchong wysm. 2. — „ „ „ „  
„ najlep. 250 „ „ „ „  
Kintuk arom. 3. — „ „ „ „  
Wysyłki 2 kg. kawy i 1 kg. herbaty razem za pobraniem franco. 10654 15



## Skład kapeluszy

Ita, Habiga, Pichlera itp.

**Tadeusz Górski**

LWÓW  
pl. Maryacki 1. 8. 10722 2

**Rocznie dziewięć** elagnień ma grupa losów złożona z losu krakowskiego; austr. czerw. Krzyża; włoskiego czerw. Krzyża i węg. Bazylika. Polecamy te 4 losy z prawem gry już w styczniu za 252 koron w ratach po 7 kor. Sam los krakowski za 96 kor. (24 rat po 4 kor.) Do pierwszej raty należy dołączyć 3 kor. 50 hal na ubezpieczenie losu krakowskiego za rok 1904 oraz 84 hal. na stempel. Gazeta losowa i czeki pocztowe oraz kalendarz bankowy bezpłatnie.

DOM BANKOWY

**Schütz i Chajes**

Lwów, pl. Maryacki 7.

## Drukarnia, Stereotypia

Słowa Polskiego

we Lwowie

ul. Chorążczyzna 1. 17-19

posiada:

Maszyny rotacyjne i pospieszne. Maszyny do gładzenia, perforowania i cięcia.

Kompletna stereotypię płaską i okrągłą.

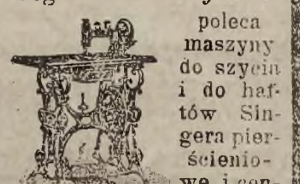
Wielki wybór czonek dziełowych, ozdobnych, ornamentów i pism plakatowych. wykonywa:

Dzienniki — Czasopisma — Dzieła — Ilustracje — Bruszury — Cenniki — Wszelkie druki dla handlu, przemysłu i rolnictwa — w najkrótszym czasie po możliwie najniższych cenach.

## S. WAGNER

mechanik

Lwów, pl. Bernardyński róg ul. Halickiej 1. 7.



bin. Sprzedaż na raty. Nauka haftu bezpłatna. Przyjmuje wszelkie reparacje. 8633

## Samowary

Cenniki ilustrowane gratis i franc. rosyjskie, tylko oryginalne niemieckie w oblicz



rencyą dziesięcioletnią.

Kazimierz Lewicki

ces. król. nadwor. dostawca Lwów, plac Maryacki 10 przedtem ul. Trybunańska 6. Cenniki ilustr. gratis i franc. 10704 11

## Z kamienia sztucznego

PLYTY chodnikowe po K. 3. PLYTY posadzkowe po K. 2-30 za jeden metr kwadratowy poleca 4310

## FABRYKA

kamienia sztucznego i dachówek

we Lwowie

Biuro fabryki: Gmach Banku hipotecznego.

Za zhr. 10

3

10737

WYSYŁA  
POCZTA  
DOM  
TOWAROWY  
„IMPERIAL”  
w JAROSŁAWIU  
ulica  
KRAKOWSKA.

Dla chłopców:

1. Latarka magiczna
2. Skrzynka farb (21 sztuk)
3. Książka do malowania
4. Flet do grania
5. Kubus do układania (6 obrazów)
6. Karton wojska metalow.

razem zhr. 3.

Opakowanie gratis.

Dla dziewcząt:

1. Karton naczynia niklow.
2. Kuchnia z urządzeniem
3. Robótki do wyszywania
4. Elegancki fortepian
5. Gospodarstwo: — domek, drzewa, drób itd.
6. Śliczna lalka, ręce, nogi i głowa ruchome.

razem zhr. 3.

Opakowanie gratis.

Dla dzieci:

- |                             |           |
|-----------------------------|-----------|
| Sprężynowa kolej na szynach | zhr. 2-60 |
| Skrzypce                    | „ 1-2     |
| Maszyna do szycia           | „ 3-4     |
| Szachy                      | „ 1-50    |
| Bilard                      | „ 2-50    |
| Sztuki czarodziejskie       | „ 1-20    |
| Olbrzymia lalka             | „ 1-90    |

Opakowanie gratis.

Do każdego zamówienia pozwalamy sobie dołączać niespodziankę gratis!

## Utrzymanie zdrowego żołądka

polega głównie w utrzymaniu, powodowaniu i regulowaniu trawienia i usuwaniu uciążliwego zatwardzenia. W tym celu użyj każdy najwłaściwszy wypróbowany środek Dra Rosy Balsamu na żołądek. Tenże jest sporządzony z wyszukanych, najlepszych i najsilniejszych ziół leczniczych, wzbuja apetyt, powoduje trawienie i łagodzi, tak, że służyć może z najlepszym skutkiem do racjonalnego pielęgnowania żołądka.

**Ostrzeżenie!** Wszystkie części opakowania noszą prawnie chronioną markę.



Skład główny: Apteka  
B. Fragnera c. k. nadw. dost.  
pod „Czarnym Orłem”  
Prag Kleinseite 203, Ecke der Nerudgasse.

Wysyłka pocztowa codziennie.

Za nadesłaniem k. 2-56 wysyła się wielką flaszkę i k. 1-50 małą flaszkę franco do wszystkich stacyj austr. węg. Monarchii. — Składy w aptekach Austro-Węgier. — We Lwowie w znaczn. aptekach.

## Na Gwiazdkę!

Jedyna sposobność nabycia bajecznie tanio doborowej biblioteki

25 tomów powieści za 10 k.

(a więc 10 powieści po 40 h.) a mianowicie:

- Tom 1. — Theuriet Frida, Davis Złote serduszek. Tom 2. — Bourget Parawan. Tom 3. — Chruszczowa-Sokolnikowa Upiory. Tom 4. — Mael Bez posagu (cz. I.) Tom 5. — Mael Bez posagu (cz. II.) Tom 6. — Carmen Sylva W poczuciu obowiązku, Fryderyk Febvre Biada zwycięzcom, — Pogromca serc. Tom 7. — Daniel Riche Małta. Tom 8. — P. Sales Sierżant Renaud. (cz. I.) Tom 9. — P. Sales Sierżant Renaud. (cz. II.) Tom 10. — Henryk Gréville Mała księżniczka (cz. I.) Tom 11. — Mała księżniczka (cz. II.) Tom 12. — M-me Gyp. Pierretta, Spotkanie — P. Jorgensen Idealista. Tom 13. — François de Nion Trianon w ostatniej dobie (cz. I.) Tom 14. — Trianon w ostatniej dobie (cz. II.) Tom 15. — M. Gordin Panna Klara. Tom 16. — Major Arter Griffiths Wpociąg błyskawicznym Rzym-Paryż Tom 17. — Antoni Czechow Świadomy przestępca. Tom 18. — Pani Aleksander (pseudonim) O własnych siłach (cz. I.) Tom 19. — O własnych siłach (cz. II.) Tom 20. — Paweł Bourget Nad brzegami Arno. Tom 21. — Szakir-bey Góra królów (cz. I.) Tom 22. — Góra królów (cz. II.) Tom 23. — Zbiór nowel Tom 24. — R. Kipling i W. Balestier Naulahka (cz. I.) T. 25. — Naulahka (cz. II.)

Wszystkie powyższe powieści są do nabycia w ozdobnej oprawie wedle przesłanego paryskiego modelu po 40 h. drożej. Razem za 25 tomów w oprawie 20 k. Do nabycia w Drukarni Narodowej (Manieckich) Lwów, ul. Kopernika 1. 9. 10634 5

## Uleczona Epilepsya!!

Od 16 lat cierpiam mój obecnie 20 letni syn na straszne epileptyczne napady, mimo usiłowań wybitnych lekarzy. Bliski rozpaczy zrobiłem ostatnią próbę u p. Dr. O. M. Berdacha, specjalisty, Lugos, Banat, i dziś syn mój jest zupełnie uleczony i dziękuje potysiąc razy wybawcy mojego dziecka. — Wilhelm Schlessler, król. węg. egzekutor sąd. Deutsch-Lugos. Adresy wielu uleczonych w każdej okolicy podaje się na żądanie. 16

L. 903.

Jasło 30 listopada 1903.

### Konkurs.

na posadę praktykanta przy Kasie Oszczędności miasta Jasła z rocznem adyutem 1000 Koron i widokiem awansu w etacie urzędników tejże Kasy.

Od kandydata wymaga się:

- 1) Ukończenia z dobrym postępem wyższej publicznej szkoły handlowej;
- 2) dowodu odbycia lub uwolnienia od służby wojskowej;
- 3) nieposzlakowanego charakteru;
- 4) wykazania się z dotychczasowego zajęcia.

Podania własnoręcznie pisane, wnosić należy do Dyrekcji Kasy Oszczędności miasta Jasła w terminie do 20 grudnia 1903 r. 10686 2

Dyrekcja Kasy Oszczędności.

Osobom, które  
na kredyt niere-  
fektują 4% opustu

Specjalny

Osobom, które  
na kredyt niere-  
fektują 4% opustu

## Skład Dywanów

7505

pod firmą:

Magasin „AU PRIX FIXE”

Lwów — ulica Halicka l. 16 — Lwów  
poleca wielce Szan. P. T. Publiczności olbrzymi wybór przeróżnych gatunków (dywanów, portjer, firanek, chodników linoleum, cerat, kap na stoły i łóżka, koldy, kocyów do podróży, der na konie, tudzież rozmaitych przedmiotów dekoracyjnych po nader niskich cenach.

Szczególną sensację wzbudzają nasze prawdziwe dywany perskie, smyrneńskie i orjentalne, które w drodze okazji po bajecznie niskich cenach nabyć można.

Ugi w spłatach wedle umowy bez podwyższenia cen.

Ugi w spłatach wedle umowy bez podwyższenia cen.

Cenniki na żądanie gratis i franco. 21

## Wiedeń Hotel Stefania

II. Taborstrasse 12

w centrum miasta, 5 minut od placu Szczepana, 2 min. od dworca kolei miejskiej. Omnibusy i kolej elektryczna na wszystkie kierunki i dworce przed domem. Nowy i z urządzeniem nowoczesnem. Elektryczne światło we wszystkich ubikacjach. Kąpiele i ciepła woda. Wszelki komfort. Pokoje: I. piętro 1-80 zł., II. piętro 1-60 zł., III. p. 1-40, z usługą i światłem. Opust dla handlowców i dłużej przebywających. Bez przymusu restauracyjnego. Karol Witzmann, właściciel. 16710 12

Wydanie jubileuszowe — na dochód autora.

Wyszła z pod prasy i jest do nabycia we wszystkich księgarniach trytomowa powieść historyczna na tle dziejów Albanii w XV w.

= T. T. Jeża = 5243

„OBYT”

Z portretem autora. — Wydanie ubileuszowe,

= na dochód autora. =

Cena trzech tomów 6 kor.

Skład główny w Administr. Słowa Polskiego.

Wydanie jubileuszowe na dochód autora.

## Doniesienie.

Wszechstronnie znana firma

JULIUSZ MEINL

w Wiedniu.

(założona w roku 1862)

w naszej Monarchii największy i najstarszy specjalny skład kawy, herbaty i kakao, otworzyła

WE LWOWIE

przy ul. Akademickiej l. 2 a.

wielką filię dla Galicji i zaprasza niniejszem Wielce Szanowną Publiczność najuprzejmiej do łaskawych odwiedzin.

Proszę żądać Cenników i Prospektów, które na żądanie pod wskazanymi adresami natychmiast bezpłatnie wysyłamy.

Marka ochronna

